Nr. 4. Lwów, dnia 21. stycznia 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na
okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya
„Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów,
Pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie
zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyj-
ścia numeru następnego. — Przedruk bez
podania źródła nie dozwolony.

T R E Ś Ć:

Od Redakcji.

Czytelnicy *Rolnika*, którzy interesują się sprawami politycznego, społeczno-ekonomicznego znaczenia, a więc niewątpliwie wszyscy prawie, wiedzą z obszernych artykułów w pismach codziennych ogłaszanych, że od dłuższego czasu toczy się w kołach agrarnych ożywiona dyskusja na temat reorganizacji stowarzyszeń gospodarczych, względnie na temat stworzenia nowej odrębnej organizacji rolniczej.

Na łamach *Rolnika* pojawiały się także kilkakrotnie wzmianki o tej sprawie i kronikarskie doniesienia, a już z początkiem roku 1908 n-rze 2. *Rolnika* redakcja od siebie bliżej tej sprawy dotknęła.

W ciągu roku 1909 ogłoszono w *Rolniku* obszerny artykuł o projekcie dr. Stefczyka utworzenia przymusowych związków, zaznaczając w dopiskach, że niepodziela w całości poglądów autora (p. Z. Ludkiewicza) — stanowczo projektowi przychylnych.

Jak już w n-rze 1. tegorocznym wspomnieliśmy, z rozmysłu nie zaznaczaliśmy własnego zdecydowanego stanowiska, uważając taki krok w danych stosunkach za nieodpowiedni.

W ostatnich dniach pojawiło się kilka nowych, mniej lub więcej skrystalizowanych projektów — a to Rady rolniczej na podstawie zeszłorocznego projektu posła Marszałkowicza), Rady kultury krajowej — (projekt kursujący wśród sfer rolniczych bez podania źródła, z którego wyszedł) i wreszcie projekt Izb rolniczych — opracowany w bardzo tylko ogólnikowych zarysach przez kniazia Leona Puzynę w imieniu „Zjednoczonego Zjazdu Kół rolniczych“.

Równocześnie z pojawieniem się tych projektów, dały się słyszeć życzenia a nawet żądania, by redakcja *Rolnika* te projekty omówiła i względem nich zajęła stanowisko.

Życzeniom — względnie żądaniom tym nie czynimy i dziś zadość — z tych samych powodów, o których parokrotnie już wspomnieliśmy.

Gdy ktoś z grona ziemiaństwa zechce tę sprawę i te projekta w *Rolniku* bliżej omówić, chętnie a zgodnie z wielokrotnemi uchwałami Rady Ogólnej, otworzymy łamy *Rolnika* dla takiego artykułu — tak samo jak to uczyniliśmy wobec p. Ludkiewicza, mimo że tenor jego artykułu nie zgadzał się z opinią redakcji.

Natomiast redakcja pisma — będącego organem Tow. Gospod. — r e d a k c j a j a k o t a k a — w kwestjach zasadniczych, nie może zabierać głosu i wypowiadać własnego zdania, jak długo nie wie, czy wyraz jej opinii byłby w zgodzie z wyrazem opinii tego ciała, które w kwestjach tak wielkiej wagi — na zewnątrz Towarzystwo Gospod. reprezentuje, a więc z opinią Komitetu Towarzystwa.

Zaznaczając więc tylko, że projekt unifikacji istniejących Towarzystw rolniczych — a przynajmniej Towarzystwa rolniczego Krakowskiego z galic. Towarzyst-

wem Gospod. — jest obok projektu zawodowych Związków rolniczych w gruncie rzeczy jedynym projektem reorganizacji Stowarzyszeń rolniczych — a wszystkie inne projekty są projektami nie reorganizacji istniejących assocjacji rolników, lecz organizacji nowej, obok dobrowolnych assocjacji, urzędowej reprezentacji interesów i spraw rolnictwa — wstrzymujemy się na razie od zajęcia własnego stanowiska — wobec wszystkich dotąd zgłoszonych projektów.

Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.

W ostatnim czasie powstały u nas projekta „utworzenia powiatowych instytutów rolniczych“, dalej projekta nowego typu szkół rolniczych dla włościan“, zainteresuje więc może kogo z P. T. Czytelników *Rolnika*, organizacja szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie i zastanawianie się nad pytaniem czy typ tej szkoły odpowiadałby naszym odnośnym potrzebom.

Szkoła ta z wykładowym językiem polskim otwartą została w r. 1895, a podpisany zwiedzał ją w zeszłym roku.

Na utrzymanie szkoły tej udzielają Rząd i Wydział krajowy śląski roczną subwencję w kwocie 6200 kor., dalej udziela Wydział krajowy co roku 1000 kor. na 10 stypendjów dla uboższych uczniów, a kuratorja szkoły wypłaca 400 kor. na opłatę czynszu najmu za lokal.

Zadaniem szkoły tej jest, nauką czysto teoretyczną zaznajomić uczniów z ogólnemi zasadami racjonalnej uprawy roli i hodowli zwierząt domowych w zakresie potrzebnym do prowadzenia postępowego gospodarstwa wiejskiego na mniejszych posiadłościach. Przyczem uzupełnia się także ich wiadomości z przedmiotów ogólnie kształcących w tym kierunku.

Uczniowie są to synowie włościan-okolicznych, którzy po ukończeniu szkoły zazwyczaj wracają na gospodarstwo własne; część ich idzie także potem na kursa mleczarskie lub serkarskie, a mały procent z nich wstępuje w służbę ekonomiczną w większych dobrach.

Wobec tego cel szkoły jest osiągnięty.

Prócz tego odbywają się przy tej szkole także i kilkudniowe kursa sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, uprawy łąk i pastwisk, chowu drobiu, wreszcie z rachunkowości, dla starszych włościan, gospodarzy.

Na kursach takich uczestniczyło ubiegłego roku 23 włościan.

Ze szkołą połączony jest internat, w którym uczniowie mają całe utrzymanie, przy czem uczniowie zamożniejsi dostarczają w naturze niektóre wiktuały jak ziemniaki, kapustę i t. p. Internat nie jest jednak obowiązkowy.

Uczestnicy kursów włościańskich dostają w razie potrzeby zasiłku po K. 1.50 dziennie.

Szkołę zimową ukończyło dotąd przeszło 200 uczniów, na rok 1909/10 zapisanych jest 20, z tych 3 ma lat 20, 5 po 18, a reszta około 16 lat.

Uczniowie mają ukończoną co najmniej 4 klasę szkół ludowych. Kurs trwa od 1. listopada do końca kwietnia; a nauka udziela się codziennie od godziny 8—12 przed południem, i od 2—4 lub 5 po południu.

Nauka jak wyż wspomniano, jest czysto teoretyczna; ćwiczeń praktycznych nie ma, gdyż sama szkoła mieści się na I. piętrze kamienicy, położonej w centrum miasta i nie posiada żadnego własnego gospodarstwa.

Naukę udziela się przy pomocy środków naukowych. Szkoła posiada dość znaczne zbiory przyrodnicze, dalej tablice poglądowe, modele narzędzi, maszyn rolniczych. zbiór szkieletów, nasion i t. d. wreszcie dość wielką bibliotekę.

Teoretyczne wykłady uzupełnia się zwiedzaniem nie daleko leżących, dobrze prowadzonych, większych

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy).

XI.

Skutki posuchy w roku 1904. odbiły się i na mleczarstwie krajowem. Niedostateczne odżywianie i częściowa wyprzedaż bydła mlecznego z powodu braku paszy oddziałać musiały ujemnie na produkcję mleka w kraju. Najdotkliwiej odczuć dała się posucha mniejszym gospodarstwom nabiałowym, szczególnie więc mleczarniom zbiorowym włościańskim, zmuszając je nawet do zawieszenia czynności. Według dat zebranych przez kraj. Biuro mleczarskie 39 mleczarń wstrzymało ruch z końcem roku 1904.

Mimo tego jednak statystyka wykazuje przybytek nowych mleczarń, a produkcja masła oszacowana w roku 1903 na około 800.000 kg. w roku 1904 wcale się nie zmniejszyła. W uwzględnieniu niekorzystnych warunków 1904 roku świadczyłoby to o silnych podstawach i żywotności przemysłu mleczarskiego w kraju.

Rozwój przemysłu mleczarskiego jest zresztą niewątpliwy i widoczny. W miarę więc zainteresowania się sprawami mleczarstwa i jego rozwoju tem żywszą i wielostronniejszą musi być akcja czynników powołanych do popierania tej gałęzi gospodarstwa rolnego.

W tym celu Wydział krajowy i Towarzystwa rolnicze porozumiały się, by akcja ta podejmowaną i prowadzoną była w sposób zapewniający najwłaściwsze zużytkowanie sił i funduszów. O organizacji tej Wydział krajowy w sprawozdaniu sejmowem z r. 1905 pisze:

„Pracę nad podniesieniem mleczarstwa podzielić można na dwa uzupełniające się nawzajem działy. Do jednego działu usiłowań należy przygotowanie odpowiednich warunków ekonomicznych dla rozwoju przemysłu mleczarskiego, w szczególności podniesienie hodowli bydła mlecznego, a dalej propaganda i popularyzowanie racjonalnego gospodarstwa nabiałowego, pobudzanie inicjatywy, pouczanie interesowanych o pomocy, na jaką w tej mierze ze strony instytucji publicznych liczyć mogą“.

Powyższą czynność spełniać mają według projektu Wydziału krajowego obydwa Towarzystwa rolnicze. Do czynności zaś Wydziału krajowego należeć mają: wędrowna nauka mleczarstwa na kursach i pouczeniach urządzanych w tych okolicach, gdzie warunki sprzyjają rozwojowi mleczarstwa, stałe kształcenie sił fachowych w kraj. szkole mleczarskiej i rozdawnictwo stypendjów na studja naukowe, pomoc Kraju techniczna i fachowa przy zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw mleczarskich i pomoc materjalna w formie pożyczek z funduszu dla przemysłu rolniczego, popularyzowanie postępów techniki mleczarskiej przez odpowiednie publikacje i popieranie tego postępu przez oceny masła, subwencjonowanie wystaw mleczarskich i t. p.; pomoc dla zawiązywania Spółek mleczarskich, kontrola nad niemi i popieranie ich rozwoju“.

Program był więc nakreślony dosyć szczegółowo, szkoda tylko, że nie w zupełności wykonany został, gdyż Towarzystwo rolnicze szło dalej poprzednio obraną drogą zakładania mleczarń i ich subwencjonowania, co miało ten skutek, że na 40 mleczarń założonych n. p. przez Towarzystwo rolnicze krakowskie po koniec roku 1904, istnieje dzisiaj zaledwie 8. (osiem). Taki pożytek więc był z udzielanych w najlepszej wierze subwencji. Piszę to nie z zamiaru krytykowania działalności któregokolwiek z Towarzystw — do czego nie mam zresztą i prawa — lecz jedynie dla wykazania, jakie korzyści odnosi rozbieżna akcja.

Zarysowany powyżej program akcji stara się Wydział krajowy wypełnić za pomocą Biura mleczarskiego, które z początkiem roku 1905 składa się z dwóch instruktorów (starszego i młodszego) i jednego pomocnika. Jednego

i mniejszych gospodarstw, fabryk, składów maszyn i narzędzi rolniczych.

Nowomianowany dyrektor szkoły p. Hłyń, Dublańczyk, który podpisanemu życzliwie udzielał potrzebne informacje, zdradza wielkie zainteresowanie się tą instytucją i zamierza dotychczasowy zakres naukowy rozszerzyć przez przeprowadzanie analiz gleby i nasionoznawstwo.

W miarodajnych sferach noszą się z myślą zaprowadzenia przy tej szkole dwuletniego kursu.

Taką jest szkoła zimowa polska na Sląsku.

Zwiedziwszy przy tej sposobności kilka gospodarstw włościańskich, odniosłem wrażenie, że tamtejszy włościanin polski, wzorując się na sąsiednich postępowych gospodarstwach, gospodaruje więcej racjonalnie, więcej intenzywnie, jak nasz galicyjski. Poziom ogólnego wykształcenia całej ludności tamtejszej jest bez porównania wyższy od naszego. Następstwem tego jest, że włościanin śląski chętnie czytuje pisma fachowe i w ten sposób, jak również i przez uczęszczanie na wykłady i kursa rolnicze ma możność i chęć uzupełniania swych praktycznych wiadomości z dziedziny gospodarstwa wiejskiego.

Synowie włościan widzą tak u siebie jak i u najbliższych sąsiadów gospodarstwa postępowe, pracę wszędzie świadomą celu, porządek i staranność na każdym kroku, przynoszą więc już wstępując do szkoły zimowej bogate praktyczne wiadomości rolnicze, potrzebują zatem tylko teoretycznego uzupełnienia tej wiedzy, wyjaśnienia, naukowego umotywowania niektórych zagadnień, urządzeń gospodarskich, zaznajomienia się z techniką nowszych maszyn i narzędzi rolniczych, nowszych postępów w uprawie pól i hodowli.

W uwzględnieniu takich stosunków przekonałem się, że i w szkołach rolniczych, z podobnym planem naukowym jak w naszych, na Sląsku, Morawach, Austrji dolnej, które niedawno zwiedziłem, kładą głównie nacisk tylko na teoretyczną naukę. Praktyka jest tylko uzupełnieniem, służy tylko dla demonstracji, wyjaśnienia niektórych wykładów teoretycznych

Szkoły takie odpowiadają w zupełności tamtejszym stosunkom.

Miejmy nadzieję, że i u nas tak może być kiedyś, a dziś?

Dziś podnoszą się u nas zarzuty, że nasze niższe szkoły rolnicze nie odpowiadają swemu zadaniu, gdyż kształcą nie dla gospodarstw włościańskich, ale dla większej własności.

Zarzut ten w dosłownej stylizacji nie jest bez słuszności, ale z drugiej strony trzeba uwzględnić, że u nas wielka własność ma i będzie miała jeszcze dłuższy czas ważne znaczenie polityczne i ekonomiczne dla kraju; że utrzymanie i pomyślny rozwój takich gospodarstw leży w interesie całego naszego społeczeństwa, że wielkie obszary, by módz postępowo gospodarować, muszą mieć fachowo wykształconych pracowników przy swoich warsztatach, a na takich potrzebni są i absolwenci niższych szkół rolniczych. Nasz włościanin nie ma sąsiada Francuza lub Niemca, gospodarującego wzorowo, za których przykładem mógłby pójść. Do pism fachowych i wykładów nie ma wiele zaufania, u nas więc postęp rolniczy u włościan rozwija się równorzędnie z podniesieniem gospodarstwa na obszarach wielkich.

Na łanach dworskich uczą się dzieci naszych włościan wykonania robót rolnych w sposób więcej postępowy, jak również i użycia maszyn. Niejedno z tego zastosowują u siebie.

Tak więc, gdyby nawet szkoły rolnicze pracowały dziś jeszcze bezpośrednio tylko dla wielkiej własności, pośrednio przyczyniają się tem samem i do podniesienia oświaty i postępu rolniczego i na zagonach włościańskich.

Ale ten postęp w dzisiejszych ramach nauczania jest bardzo powolny.

Nie ulega wątpliwości, że pozostaje konieczność, przy-

---

z instruktorów przydziela Wydział do Towarzystwa rolniczego krakowskiego, drugi instruktor i pomocnik urzędowali we Lwowie. Czynności Biura mleczarskiego polegały jak w latach ubiegłych na udzielaniu informacji w sprawach mleczarskich w drodze korespondencji lub na miejscu.

Akcja Biura Patronatu w sprawie organizacji Spółek mleczarskich, posuwa się w roku 1905 zwolna naprzód. Wydział krajowy odniósł się jeszcze w roku poprzednim do wszystkich Towarzystw i instytucji zajmujących się akcją szerzenia asocjacji rolniczej a także do Rady szkolnej krajowej z prośbą o poparcie działalności Patronatu, sądząc, że, przy wszechstronnem a wzajemnem współdziałaniu Towarzystw rolniczych z Wydziałem krajowym można mieć uzasadnioną nadzieję, że niełatwe zadanie wytworzenia krajowego przemysłu mleczarskiego, opartego na zdrowych i trwałych podstawach, zostanie pomyślnie rozwiązanem".

Na skutek tych starań krakowskie Towarzystwo rolnicze, dostarczające dotychczas zbiorowym i spółkowym mleczarniom maszyn mleczarskich do bezpłatnego użytkowania z funduszów udzielanych w tym celu przez Rząd — przelało swoje prawa do własności tych maszyn mleczarskich, udzielonych Spółkom mleczarskim, na krajowe Biuro Patronatu i oddało mu do rozporządzenia kilka kompletów maszyn mleczarskich, pozostałych po zwiniętych mleczarniach.

Gal. Towarzystwo gospodarskie oświadczyło w odpowiedzi na odezwę Wydziału krajowego gotowość współdziałania z Biurem Patronatu co do popierania rozwoju Spółek mleczarskich i zajęło się sprawą organizacji handlowej dla zbytu masła.

Żywe zainteresowanie się tą sprawą okazała krajowa Rada szkolna, która rozesłała „Pouczenie o zakładaniu Spółek mleczarskich pod Patronatem Wydziału krajowego", napisane przez dr. F. Stefczyka do wszystkich seminarjów i bibliotek Rad okręgowych, wydała rozporządzenie, aby w seminarjach nauczycielskich nauczyciele gospodarstwa wiejskiego pouczali o organizacji i działalności Spółek mleczarskich. Ponadto zorganizowała Rada szkolna krajowa „kurs naukowy o asocjacji rolniczej", w czasie od 11. do 19. września 1905 r., na którym inż. Zygmunt Chmielewski wykładał o organizacji i działalności Spółek mleczarskich.

Rozpoczęte w roku 1904 rokowania z Rządem o przyznanie subwencji z funduszów państwowych na zakupno maszyn i wydanie podręcznika dla Spółek mleczarskich po początkowych trudnościach, przyniosły ten skutek, że Ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z dnia 12. kwietnia 1905. przyznało Wydziałowi krajowemu subwencję w kwocie 15.000, Koron na zakupno maszyn mleczarskich dla Spółek mleczarskich o ruchu ręcznym i 2.000 Kor. na wydanie „Podręcznika dla Spółek mleczarskich".

W roku 1905. Biuro Patronatu założyło 3 nowe Spółki mleczarskie. t.j. w Wyszatycach, Dłużniowie i Strzelcach wielkich i zreorganizowało na podstawie normalnego statutu Spółkę w Królówce, założoną jeszcze w r. 1897.

Kontrola mleczarń spółkowych, wykonywana przez Biuro Patronatu, dotyczyła zarówno ich administracji i techniki produkcji i wykonywaną była przez lustratora Biura, inż. Z. Chmielewskiego.

Sprawozdanie Biura Patronatu zaznacza, że „naogół niedostateczną ze strony producentów mleka, dążność do zakładania Spółek mleczarskich była w roku 1905. dlatego też słabsza, że wskutek ogólnego zmniejszenia się stanu bydła ilość mleka się zmniejszyła a ceny nabiału w sprzedaży znacznie się podniosły, że stan ten zatem bardzo dogodny dla producentów nie był glebą podatną dla akcji zmierzającej do poprawy stosunków".

W ubiegłym roku ukończono w szkole mleczarskiej w Rzeszowie roboty budowlane i oddano na użytek szkoły, przeprowadzono wewnętrzne urządzenia w internacie i

spieszenia tego tempa ; ale w jaki sposób? Tem zajmują się między innemi i na wstępie wspomniane projekta.

Tylko co do szkół zimowych, to mojem zdaniem, a gospodarując długie lata w różnych stronach kraju, znam nadto dobrze potrzeby naszych gospodarstw włościańkich, nie moglibyśmy się wzorować na typie szkoły zimowej Cieszyńskiej.

Dla naszych stosunków nie wystarcza dziś jeszcze sama nauka teoretyczna w takich szkołach.

Nasze szkoły rolnicze, jakiegobądź typu, muszą być nie tylko zakładem fachowym, ale zarazem i zakładem wychowawczym Kierownik przyszłych szkół zimowych nie mógłby się ograniczyć tylko na udzielaniu nauki teoretycznej na trzymaniu wykładów, kursów i t. d., on musiałby być w ustawicznym kontakcie z ludnością wiejską, w zagrodzie, stajniach i na zagonach włościańskich musiałby dawać praktyczne wskazówki zastosowane do warunków miejscowych, tak co do uprawy pól i ogrodów, hodowli bydła, jak i utrzymania porządku i czystości w domu i całem obejściu.

On niejako uzupełniałby przy tem tak zbawienną pracę Towarzystw gospodarskich i Kółek rolniczych.

Praca taka rozszerzona na cały powiat lub i więcej musiałaby już po krótkim stosunkowo czasie wydać widoczne owoce i przyczynić się w znacznej mierze do podniesienia oświaty, moralności i postępu rolniczego.

Nie szablon ale indywidualizm takich pracowników objawiałby się w następstwach tej pracy, a lud nasz instynktownie czuje, kto dla niego szczerze pracuje i uznaje to z wdzięcznością.

Dublany. *Józef Jan Neumann.*

O uprawie i przeróbce konopi

Odczyt wygłoszony, na Walnem Zebraniu tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego d. 4. listopada 1909, przez ***Wojciecha Chłopińskiego.***

Piękną myśl podniósł tarnopolski Oddział Towarz. gosp. przez danie inicjatywy do założenia spółkowej fabryki dla przerobu konopii na włókno, która, gdy doprowadzoną zostanie do urzeczywistnienia, wpłynie niezawodnie na szersze rozpowszechnienie się uprawy tej rośliny. Ze względu na poważny krok zdążający do uprzemysłowienia kraju, jest rzeczą bardzo na czasie, podać tutaj główne zasady odnoszące się do racjonalnej uprawy konopi, jak również cel rzeczonej Spółki, niemniej i korzyści osiągane z tejże przez członków.

Nawiązując do uprawy konopi podnieść najpierw należy warunki ich rozwoju. Tymi, w pierwszym rzędzie są: odpowiedni klimat i rodzaj gleby. Na tym jednak punkcie nie pozostaje wiele do powiedzenia, albowiem, jeżeli konopie w podolskiej okolicy się udają, plon dają zadowalający tak pod względem ilości jakoteż i jakości włókna — co wykazały próby i doświadczenia robione w tym kierunku przez kraj. Stację botaniczno-rolniczą we Lwowie, to widoczną jest rzeczą, że warunki klimatyczne i terytorjalne są w tej części kraju dla uprawy konopi odpowiednie. Gdyby ale były różne miejsca do wyboru, a nie trudno o nie zwłaszcza na większych obszarach, to należałoby wybierać pod nie miejsca zaciszne, osłonięte lasami lub górami, leżące w dolinach, w pobliżu rzek i stawów — nigdy zaś w miejscach wystawionych na silne działanie promieni słonecznych.

Płodozmian przy uprawie konopi żadnej prawie nie odgrywa roli. Przy naturalnej żyzności gleby i obfitem jej nawiezieniu jest rzeczą zupełnie obojętną, jakie stanowisko rotacyjne zajmuje ta roślina. Najczęściej zdarza się tak, że uprawiana bywa w ugorze lub po

pracowniach szkoły. Zwłoce tylko uległo urządzenie serowni wskutek żądań ministerstwa rolnictwa, które asygnując subwencję na urządzenie szkoły zaleciło niektóre zmiany w projekcie serowni. Na koszta urządzenia serowni przeznaczył Wydział krojowy kwotę 8.551 koron, która to kwota wyczerpuje wszelkie wydatki na założenie szkoły. Ogólny więc koszt założenia szkoły mleczarskiej wynosił 113.640 koron 96 hal.

Sprawozdanie szkolne za rok 1905. zamyka pierwszy rok prawidłowego funkcjonowania szkoły. Krótki ten okres czasu nie daje jeszcze dokładnego sądu o zasadach organizacji szkoły, tem mniej wobec zwłoki w urządzeniu serowni, wszelako wobec dotychczasowego przebiegu nauki i frekwencji uczniów wnosić można o pomyślnym na przyszłość rozwoju szkoły. Z 20. uczniów, którzy w roku 1904/1905 ukończyli szkołę 18. otrzymało posady kierowników mleczarń, jeden zaś został asystentem kontroli mleczności przy Towarzystwie rolniczem w Krakowie.

W lipcu 1905 r. urządziła Dyrekcja szkoły czterotygodniowy kurs mleczarski dla uczniów średnich i wyższych szkól rolniczych. Pomyślny wynik tego kursu był zachętą dla Wydziału krajowego do organizowania w przyszłości podobnych i innych perjodycznych kursów dla kierowników mleczarń i mleczarek.

W zwiazku ze sprawami szkoły mleczarskiej nadał Wydział krajowy stypendjum p. J. Licznerskiemu na naukę serkarstwa w Rütti szkole serkarskiej, tudzież na zapoznanie się z urządzeniami małych serowni szwajcarskich i handlem sera. Po powrocie objął p. Licznerski obowiąki serkarza w szkole.

Ponadto nadał Wydział krajowy stypendjum p. L. Garbowskiemu asystentowi stacji doświadczalnej w Dublanach, na studja w zakresie mleczarstwa w celniejszych zakładach naukowych w Niemczech i Szwajcarji. Mniejsze zasiłki przyznał Wydział krajowy kilku kandydatom poleconym przez Towarzystwa rolnicze na praktyczną naukę mleczarstwa w szkole rzeszowskiej.

Tylekrotnie poruszana a tak żywotna kwestja uregulowania handlu nabiałem mleczarskim krajowym i ułatwienia jego zbytu, wchodzi w r. 1905 na nieco realniejsze tory. Oprócz dyskusji na wiecu mleczarskim w Krakowie w r. 1904. uchwały zebrania właścicieli i kierowników mleczarń z okazji II. oceny masła w Rzeszowie z dnia 15. marca 1905 poruszają również tę kwestję

Na zebraniu tem postanowiono zwrócić się do Towarzystwa mleczarskiego z prośbą, aby rozpatrzyło sprawę zorganizowania instytucji handlowo-mleczarskiej, uwzględniając wyrażone w uchwałach tych życzenia.

Towarzystwo mleczarskie już od początku swego istnienia zajmowało się tą kwestją. Była ona przedmiotem obrad na posiedzeniach jeszcze w roku 1904.. a uchwałą Wydziału Towarzystwa z dnia 11. czerwca 1904. postanowiono zorganizować komisową sprzedaż masła. Próba ta jednak, mająca ułatwić mleczarniom sprzedaż nadwyżki masła latem nie powiodła się, wskutek wadliwego kierownictwa — zwróciła jednak uwagę na trudność jej prowadzenia i wykazała konieczność gruntownego przygotowania całej akcji w tym kierunku.

W tym też celu zwołało Towarzystwo w dniu 20. czerwca ankietę do Krakowa, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa prof. dr. Walerjana Kleckiego złożoną z osób, których ta kwestja bliżej dotyczyła. więc instruktorów mleczarstwa, dyrektora Biura Patronatu. dyrektora szkoły mleczarskiej, delegatów Towarzystwa rolniczego, kilku kupców i właścicieli mleczarń. (C. d. n).

okopowych albo też przez przeciąg 3—4 lat sama po sobie. W okolicach słynnych z pięknych urodzajów konopi, jak np. w środkowej Rosji, uprawiają je zwykle na jednych i tychsamych miejscach; w niektórych, uprawę ich przeplatają sadzeniem kapusty, końskiego zębu, buraków pastewnych, na Węgrzech zaś — sadzeniem tytoniu.

Ponieważ konopie rosną szybko i doskonale ocieniają rolę, przeto przyczyniają się do spulchnienia warstwy ornej i wyniszczenia chwastów, a tem samem pozostawiają pole w stanie odpowiednim, nawet dla najbardziej wymagających roślin gospodarskich.

Dobra uprawa roli pod konopie jest warunkiem dla nich nader ważnym; wymagają bowiem roli pulchnej i głęboko uprawionej. Niewdzięcznymi okażą się uprawione t. zw. razówce, a w większym jeszcze stopniu na uprawie takiej, jaką po największej części włościanie praktykować zwykli, że odkładają ją do wiosny, w której to porze rolę podkładają, nawożą, powtórnie orzą i rzucają w nią nasienie a wszystkie te czynności razem wzięte są kwestją jednego dnia. Uprawa musi tu być nie tylko dokładna lecz i we właściwym czasie wykonana. Należy zatem po zbiorze przedplonu — jeżeli nim była roślina zbożowa, bezzwłocznie rolę spokładać a przed zimą wykonać orkę do możliwej głębokości; uprawę powyższą uzupełnić na wiosnę ekstyrpatorem lub broną sprężynową i odpowiednią ilością włóczek.

Najbardziej wymagającą rośliną są konopie pod względem nawożenia; w przeciwieństwie do innych roślin znoszą nawet silną dawkę nawozu bez obawy wylegnienia. Chcąc zatem osiągnąć rezultat pomyślny, nawozić pod nie należy obficie nawozem stajennym. Ze względu, że okres wegetacyjny konopi jest krótki i że korzeń mają nierozgałęziony i krótki w stosunku do wielkości całej rośliny, wskazanem tu jest nawozić pole o ile możności wcześnie, najlepiej w jesieni, ażeby nawóz mógł się na czas rozłożyć i młodym roślinkom zaraz po zejściu dać gotowy pokarm. Jeżeli nawożenie z jakichkolwiek powodów nie dałoby się uskutecznić w jesieni lecz dopiero na wiosnę, pamiętać należy o wykonaniu tegoż w pierwszych jej początkach, do czego użyty być powinien nawóz dobrze przegniły. Pozostaje jeszcze jedna zasada, o której przy nawożeniu zapominać nie należy, mianowicie, nie pozostawiać wywiezionego nawozu w kupkach przez kilka dni, lecz rozrzucać go dokładnie zaraz po wywiezieniu; częściami płynnemi bowiem nawozu leżącego w kupkach, nasiąka silnie rola niemi nakryta, na której rośliny wybujają, spowodowując tem samem nierównomierny wzrost bardzo niepożądany przy uprawie konopi.

Wdzięczne są również konopie za dawkę nawozów sztucznych wspierających działalność nawozu stajennego, szczególnie za nawozy potasowe jak popioły, kainit i sól potasowa, gdyż te wpływają bardzo korzystnie na ilość i jakość włókna.

Przed przystąpieniem do siewu zwrócić należy baczną uwagę na jakość nasienia. Dobre nasienie powinno być świeże t. j. z ostatniego zbioru pochodzące, grube, pełne, w dotknięciu tłustę, szarego koloru, z odcieniem popielato-srebrzystym. Nasienie nie mające powyższych przymiotów a szczególniej, gdy przebija z niego kolor zielonkawy lub biały, do siewu absolutnie się nie nadaje, natomiast pierwsze (zielonkawe) może być użyte do fabrykacji oleju, ostatnie (białe) — nawet i do tego celu nie może służyć i jedynie nadaje się na kupy kompostowe.

Ilość wysiewu stosować się powinno do celu produkcji. Dla otrzymania pięknego włókna wysiewa się od 40—45 kg. na morg, na nasienie 10—12 kg., 70—80 kg. na 1 ha. względnie 18—21 kg.).

Siew uskuteczniać należy wcześnie o tyle, o ile minęły obawy wiosennych przymrozków, na które młode roślinki są bardzo wrażliwe. W naszych warunkach klimatycznych, bez obawy złych następstw, siać można dopiero w pierwszej połowie maja t. j. mniej więcej równocześnie z sadzeniem kukurudzy i fasoli.

Przy należytem zastosowaniu się do wyżej określonych warunków przy uprawie konopi, odpadają zwykle przy nich wszelkie starania posiewne z wyjątkiem okoliczności od plantatorów niezależnych, t. j. gdyby utworzyła się skorupa na zasiewie, którą należy pokruszyć lekkim walcem. Wyjątek w powyższej regule stanowią konopie przeznaczone na produkcją nasienia; te zasiane w odpowiednio szerokie rzędy (50—45 cm.) powinno się w czasie wegetacji kilkakrotnie opielać i motyczyć, podobnie jak to dzieje się przy obrabianiu roślin okopowych.

Z określonym z góry celem uprawy konopi, idzie w parze czas zbioru tychże. Czas ten podzielony jest u nas na dwa okresy; w pierwszym wybiera się osobniki męskie czyli t. zw. płoskonie, w drugim — osobniki żeńskie czyli t. zw. maciorki albo głowacze. Metoda ta, jakkolwiek w skutkach zła nie jest, gdyż otrzymuje się równocześnie włókno (częścią lepszej, częścią gorszej jakości) i nasienie, to biorąc wszakże pod uwagę fatalne stosunki robotnicze i dwurazowy zachód przy zbiorze, należałoby zbiór dwurazowy zastąpić jednorazowym. Przy ostatnim wyborze i roślinach przeznaczonych na produkcję włókna, do zbioru powinno się przystąpić w krótkim czasie po okwitnieniu konopi, w którym to nasienie będzie już zawiązane, jednak znajdujące się dopiero w stanie mleczkowatym. Z zebranych w takiem stadjum roślin nie może być mowy o uzyskaniu bodaj jakiego takiego siemienia, natomiast utratę tegoż pokryje ilość i jakość włókna. Z zbiorem konopi mających dać siemię, wyczekać należy do chwili zupełnego wykształcenia i dojrzenia tegoż.

Nie obojętną powinno być rzeczą dla gospodarza sposób wykonywania zbioru. Wyrywanie roślin z korzeniami jest robotą powolną, a tem samem i kosztowną, oprócz tego włókno razem z łykiem korzeniowym stanowi produkt gorszy a zatem gorzej płacony. Niekorzyści tych uniknąć można przez zżynanie roślin niziutko, podobnie jak zboża, do czego zamiast sierpa, używa się specjalnego noża podobnego do małej kosy.

Zżęte konopie wiąże się w pęczki mające w obwodzie około 30 cm. i dla łatwiejszego wysuszenia rozstawia się je pojedynczo lub kilka razem piramidalnie, poczem następuje zwózka pod dach lub odstawa wprost do fabryki.

Zachodzi teraz pytanie, jakie korzyści ekonomiczne przynieść może uprawa konopi.

Jako odpowiedź przytaczam cyfry, które jakkolwiek w praktyce okazać się mogą zmiennemi — co głównie zależeć będzie od ceny nasienia i stosunków miejscowych, pomimo tego w najgorszych okolicznościach t. j. przy najniższym plonie, świadczą korzystnie za rozpowszechnieniem uprawy konopi.

Za podstawę do obliczenia biorę 1 morg i plon najniższy 40 q łodyg czyli 4 q włókna.

Cyfry te są następujące:

Czynsz dzierżawny pola	40	K
Uprawa roli	24	"
Nasienie 45 kg. à 50 hal. i siew . .	24	"
Asekuracja	10	"
Zbiór i zwózka	14	"
Koszta wyprawy (sposobem fabrycznym) po 22 kor. od 1 q	88	"

Suma rozchodu czyli koszta produkcji **200** K.

Rubrykę przychodu stanowią jedynie owe 4 q włókna po 80 kor. = **320** kor.

Okazuje się czysty zysk z morga **120** kor., który przy przeciętnym średnim plonie (5—5$^1/_2$ q) może się podwoić, w latach zaś wyjątkowo pomyślnych nawet potroić.

O spółkach wyprawy konopi i korzyściach z tychże.

Celem rzeczonych Spółek jest podnoszenie uprawy i wyprawy konopi w danej okolicy względnie u swoich członków tak w kierunku technicznym jako też i handlowym. Cel powyższy osiągany bywa przez:

1) zbiorowe sprowadzanie doborowego nasienia ewentualnie maszyn do uprawy i nawozów sztucznych;

2) wspólną budowę fabryki i wspólną w tejże wyprawę konopi;

3) ogólną komisową sprzedaż otrzymanego produktu.

Wiadomo powszechnie, że od dobrego nasienia zawisł przyszły plon. Konopie (podobnie i len) wyradzają się znacznie prędzej od innych roślin, przeto częsta zmiana nasienia przy ich uprawie jest konieczna. Pojedynczy plantator chcąc zmienić nasienie, a przypuszczam, że ma zapotrzebowanie tegoż tylko kilkanaście — a choćby nawet kilkadziesiąt kilogramów, nie będzie się udawał po nie do wielkich firm handlowych, gdyż wielkie firmy zwykle drobnych zamówień nie przyjmują, lecz musi zaufać pośrednikom, którym zależy tylko na tem, ażeby ze sprzedaży nasienia mogli dla siebie osiągnąć jak największe korzyści bez względu na jakość towaru. Inaczej przedstawia się rzecz przy zbiorowem sprowadzaniu przez Spółkę. Tu pomija się zupełnie pośredników, bo mając zbiorowo większą ilość do zapotrzebowania, traktuje się wprost z wielką firmą handlową znaną z rzetelności i sumienności, gwarantującą za czystość i siłę kiełkowania nasienia. Tą drogą nabyte nasienie nie tylko że będzie pewne, lecz także i tańsze choćby o tyle, o ile wynosićby miał zysk pośrednika. Te same zasady odnoszą się również do zakupna maszyn i nawozów sztucznych.

Wspólna wyprawa konopi odbywa się w wspólnej, umyślnie na ten cel zbudowanej i urządzonej fabryce. Do rzeczonej fabryki każdy z członków jest statutem zobowiązany wszystkie konopie jakie wyprodukował, we właściwym czasie odstawić. Tu, w odpowiednio urządzonych basenach zostają wymoczone, na ulepszonych maszynach wymiędlone i wytarte, a otrzymany produkt to jest włókno pozostaje do dyspozycji odnośnego właściciela (członka), który po uiszczeniu należytości za przeróbkę (jak wyżej przy obliczeniu powiedziano około 22 kor. za 1 q) może go z fabryki odebrać i użyć na własne potrzeby lub też dać zlecenie Spółce do komisowej sprzedaży.

Przez wspólną przeróbkę konopi obniżają się znacznie koszta wyprawy danej jednostki włókna; są one najmniej o jedną trzecią część mniejsze, od kosztów za przerobienie takiej samej ilości konopi w domu na międlicach i terlicach. Włókno wyprawione sposobem fabrycznym jest produktem daleko lepszym aniżeli domowe i otrzymuje się go procentowo więcej; będzie tem samem lepiej płaconem, co naturalnie wpłynie na ukształtowanie się rubryki przychodu.

Dotychczasowy u nas sposób przeróbki konopi jest od początku aż do końca jednym błędem, przez co częstokroć z najlepszych łodyg otrzymuje się produkt lichej jakości. Z powodu zakazu moczenia konopi w rzekach, moczone bywają w kałużach, sadzawkach, rowach o wodzie gniłej, cuchnącej, w której podlegają szybko t. zw. zgniłej fermentacji, czego rezultatem jest bardzo mały wydatek włókna, a natomiast więcej małowartościowych pakuł. Za sezon moczenia konopi służy u nas jesień. W porze tej rzadko kiedy wysychają należycie na wolnem powietrzu konopie, wyjęte z wody po wymoczeniu, z tego też powodu zachodzi potrzeba uciekania się do sztucznego dosuszania w piecach piekarskich. Pomijając już niebezpieczeństwo pożaru, przez takie suszenie włókno utracając właściwy sobie tłuszcz, staje się ostrem i kruchem — produktem przedstawiającym małą wartość. Miary złego dopełniają różne choroby u ludzi powstałe skutkiem przeziębienia się przy moczeniu, a także choroby zwierząt domowych pijących wodę w miejscu moczenia konopi. Wszystkie te tak niepomyślne okoliczności pominąć można przez zakładanie półkowych fabryk i wspólną wyprawę konopi.

Znaczne korzyści ze Spółek osiągane bywają przez ogólną komisową sprzedaż produktu wyprawy t. j. włókna. Pokupny ten materjał jest dotychczas u nas przedmiotem wyzyskiwania plantatorów, bo zwykle drobny handlarz na jarmarku lub podobny temuż domokrążca chodząc od chaty do chaty wykupuje resztki przędziwa od włościan po cenie bajecznie nizkiej. Zebrawszy tegoż odpowiednią ilość, sprzedaje go większemu handlarzowi, większy jeszcze większemu, dosyć na tem, że zanim to przędziwo dostanie się na właściwe miejsce t. j. do przędzalni lub powroziarni, przejdzie przez ręce 3—4 handlarzy, a każdy handlarz musi przecież coś na niem zarobić, oczywiście z krzywdą plantatorów. Przez ogólną komisową sprzedaż zgraja różnych pośredników odpada, gdyż Spółka mając wspólnie większą ilość włókna do dyspozycji, odnosi się z nią bezpośrednio do fabryki dającej cenę taką, jaka na wielkich rynkach handlu konopiami notowaną bywa.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że korzyści ze Spółek są dla plantatorów doniosłego znaczenia, gdyż z jednej strony chronią ich przed wyzyskiem spekulantów, z drugiej — ułatwiają im nabycie doborowego nasienia po cenie możliwie najniższej, ułatwiają im przeróbkę materjału surowego, wreszcie ułatwiają im zbyt produktu po cenie możliwie najwyższej.—Oprócz powyższych są jeszcze korzyści pośrednie wpływające na uregulowanie stosunków robotniczych. Tam, gdzie kwitnie przemysł, robotnik nie jest zmuszony szukać roboty poza granicami kraju, tak samo w miarę powstawania u nas takich Spółek, emigracja na Prusy i Saksy może się stopniowo zmiejszyć, gdyż robotnik ma u nas latem zajęcia poddostatkiem, a i w zimie pewna część tegoż znajdzie zajęcie w rzeczonych fabrykach. Nie bez znaczenia będzie tu jeszcze i ta okoliczność, że z chwilą odstawy konopi surowych do fabryki, skończą się około nich wszelkie zabiegi gospodarza; nie potrzebuje on się tedy troszczyć ani o przeróbkę ani też o sprzedaż, a przez to zyskuje na czasie i może się swobodnie oddać innym zajęciom.

Na zakończenie niniejszego artykułu pragnąłbym kilko masłowy zachęcić plantatorów do przedsiębrania próbnej uprawy konopi. Rzecz ta jest nader ważną, gdyż konkretnych danych, na którychby opierać się można przy uprawie tej rośliny, rzec można — nie mamy. Wprawdzie znaczny krok naprzód w tym kierunku poczyniła kraj. Stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie, wyniki jednak prób, z przyczyn od niej niezależnych, nie są zbyt ścisłe i za miarodajne uważane być nie mogą. Nasienia do próbnej uprawy i odpowiednią instrukcję, udziela na żądanie, bezpłatnie kraj. Stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie (ulica Zyblikiewicza l. 32 a) i do niej też podania w tym celu skierować należy.

Prof. Dr. K. Malsburg.

W odpowiedzi na zapytanie p. Jerzego Turnaua:

„Czy wysoka mleczność może szkodzić hodowli“?

Gołosłowna odpowiedź na powyższe pytanie brzmiałaby stanowczo: tak!

Biologiczne zaś jej uzasadnienie polegałoby na skonstatowaniu powszechnie znanego przyrodniczego faktu, że wszelki przerost (*hipertrofia*) jednego lub kilku z licznych organów danego ustroju zwierzęcego a temsamem i wzmożona ponad pewną normę czynność fizjologiczna tych narządów odbija się zawsze niekorzystnie na żywotności czyli *konstytucji* dotkniętego tem zwyrodnieniem osobnika, gdyż burzy w nim przyrodzoną równowagę biologiczną. — Zasoby bowiem materjalne i energetyczne takiego ustroju bywają tym sposobem wyzyskiwane zbyt jednostronnie — tak, i dzieje się to z uszczerbkiem morfologicznego rozwoju a przeto i z obniżeniem normalnego napięcia czynności czyli prac fizjologicznych innych organów, co spowodowuje ich zanik (*atrofię*) i wpływa oczywiście ujemnie na stan zdrowotny zwierzęcia skutkiem nadwątlenia ogólnej jego konstytucji, zdradzającego się w końcu mniej lub więcej widocznemi wadami ustrojowemi.

Tem w wyższym stopniu zachodzi jednak obawa powyższych złych skutków, gdy hipertrofia morfologiczna i hiperprodukcja fizjologiczna dotyczy narządów i spraw biologicznych takich, które osobnikowi zwierzęcemu, jako jednostce ustrojowej, żadnej egotycznej korzyści nie przynoszą, a służą jedynie n. p. do podtrzymania gatunku, jak płodność i mleczność. Są to bowiem sprawy zasadniczo zbytkowne czyli luksusowe w stosunku do tegoż ustroju, na które poświęca się normalnie tylko nadmiar swych zasobów materjalnych i energetycznych — i dla tego to wszelkie zaburzenia wewnętrzne jakiejkolwiek natury, wymagające pewnego nadzwyczajnego wysiłku ustrojowego dla ich uregulowania, odbijają się natychmiast obniżeniem owych funkcji luksusowych. — Na odwrót patologiczna ekscessywność tych czynności, objawiająca się t. zw. *golaktorhoeą i nimfomanią* u osobników żeńskich[1]), zaś chorobą zwaną *satyriasis* u osobników męskich bywa najczęściej wprost zgubną dla dotkniętych nią zwierząt.

Kultura hodowlana, pod którą należy rozumieć: przystosowanie ustrojów zwierzęcych do celów ekonomicznych człowieka, w większości kierunków użytkowych — a przedewszystkiem w użytkowości mlecznej — korzysta jednak z form zwierzęcych samorzutnie w pewnym stopniu zwyrodniałych (skutkiem t. zw. wyodrębnienia czyli *mutacji* w sensie teorji de Vriesa), ba spowodowuje niekiedy takie formy celowo i stara się je utrwalić a nawet spotęgować. I stąd pochodzi różnica, jaka bezsprzecznie istnieje pomiędzy normalną czyli naturalną a anormalną, czyli kulturalną formą zwierzęcą. To też wielu zootechników uważa nasze zwierzęta domowe jako okazy wprost patologiczne i nie myli się w tym względzie, — czego dowodem jest choćby znamienny fakt, że im w wyższej kulturze hodowlanej znajdują się pewne odmiany jakiegoś gatunku zwierząt domowych, — zwłaszcza mlecznych, — tem słabszą jest na ogół ich konstytucja i tem więcej przeto wymagają one pieczy i troski w swym wychowie, żywieniu i utrzymaniu hygienicznem, aby odpowiednimi zabiegami hodowlanymi zabezpieczyć je od złych następstw, jakie to nadwątlenie ich ustroju (skutkiem nadmiernej mleczności n. p.) z sobą przynosi. Do tych zabiegów zaś należy i staranna ze wszech miar selekcja rozpłodowa, która, jeśli ma na oku nie tylko aktualną wysoką użytkowość tych zwierząt ale i przyszłe losy ich hodowli, powinna — ale pod grozą degeneracji, jakaby tu niechybnie nastąpić musiała skutkiem t. zw. przehodowania — wykluczyć bezwzględnie od rozpłodu na przychów wszystkie osobniki (tak ♂ jak i ♀ rozumie się!), obciążone już jakąś widoczną wadą ustrojową (nie zaś przypadkowem tylko uszkodzeniem, które jednak pozornie na wadę taką wyglądać może[2]). — Wady te odnoszą, się oczywiście w ostatniej instancji zawsze do obniżonej jakości elementów histologicznych ciała zwierzęcego i przejawiają się przeto zazwyczaj zanikiem i rozluźnieniem pewnych tkanek, co spowodowuje właśnie najpierw usterki a następnie błędy w budowie takiego zwierzęcia. Do owych zaś błędów należy między innymi także pokracza budowa przodu (patrz rycina *1. en face* — według Prof. Dra G. Puscha i rycina 2. — z profilu — według prof. Dra Müllera), uważana przez zootechników jako bardzo już znamienny a i poważny zarazem symptom degeneratywny wskutek przehodowania.

Fig. 1.



Stąd to zazwyczaj najmleczniejsze krowy danego chowu czy obory wysokomlecznej bywają rzeczywiście obarczone tego rodzaju wadami ustrojowemi, — ale są to już niejako owe szczyty zootechnicznego dzieła, które wprawdzie kultura hodowlana wzniosła, lecz na których dalej jeszcze budować, jest ze stanowiska jej racjonalności conajmniej ryzykownem, gdyż nie przedstawiają one po temu dostatecznie silnej i trwałej podstawy ustrojowej. Miejsce ich jest zatem w oborze wydojowej a nie zarodowej[3]). Granicę zaś mleczności, poza którą wychodzić tu nie należy, bynajmniej nie wykreśla jeszcze ta lub owa ilość udoju rocznego, otrzymana od krów poszczególnych, — ale przedewszystkiem sąd o stanie zdrowotnym każdej poszczególnej krowy; czyli nie sama tylko dzielność ich użytkowa, ale i ustrojowa, na czem właśnie polega znana powszechnie różnica pomiędzy wartością użytkową. a rozpłodową zwierząt gospodarskich.

[1]) Przypominam tu charakterystyczne wyrażenia niemieckie; „Todmelkerin“ dla krów i „Todlegerin“ dla kur powyższego rodzaju.

[2]) Np. przełęgowatość, spowodowana zbyt wysokimi złobami u młodych zwierząt, albo szablistość nóg, wytworzona przez wzniesione a zbyt krótkie pomiędzy żłobem a ściekiem stanowiska w stajniach urządzonych t. zw. sposobem holenderskim i t. p — i takie „wady“ a raczej uszkodzenia nabyte nie są oczywiście dziedziczne. Podczas gdy przód pokraczy, tył kosonogi, włogacizna (najczęściej!), ślepota miesięczna, czarna katarakta i t. p. są wadami występującemi na tle ustrojowego zmarnienia tkanek u osobników zdegenerowanych i jako takie przeto — wprawdzie nie one same, ale skłonności do nich — bywają z reguły dziedziczone, o ile nb. przez chów racjonalny sama owa przyczyna, leżąca w osłabionej konstytucji tych zwierząt nie zostanie w następnych generacjach usuniętą.

[3]) Wzmiankowane przez p. Jerzego Turnaua Grodkowice, w których gospodaruje nietylko praktycznie ale i teoretycznie zawodowo wykształcony agronom, posiadają też obok zarodowej jeszcze i wyłącznie tylko wydojową oborę tamtejszego bydła — mianowicie na folwarku w Brzeziu, gdzie umieszczone są t. zw. „braki“, między którymi jednak znajdujemy rzeczywiście najmleczniejsze często krowy, ale mimo to nie przeznaczone na matki dla przychowku, ponieważ konstytucja ich dla tych lub owych powodów stała się podejrzaną.

Widzimy więc z powyższego, że rzeczywiście „wysoka mleczność **może** szkodzić hodowli“ — a dodam tu, że szkodzi jej zawsze wtedy, kiedy bezkrytycznym i nieumiejętnym wyborem materjału rozpłodowego uwzględniamy jedynie ową „wysoką mleczność“ krów a pomijamy z umysłu lub bezwiednie jakiekolwiek oznaki degeneracyi ustrojowej tegoż materyału, albowiem przez przehodowanie dochowamy się w takim razie prędzej czy później charłaków, które i pod względem użytkowym bardzo nisko upadną. I pod tym względem dwóch zdań w zootechnice nie ma!

Fig. 2.



Powyższe *arkana* hodowlanej sztuki czy nauki są jednak tak od dawna spopularyzowane i tylokrotnie zostały już stwierdzone dowodnie jaskrawymi przykładami w praktyce, iż rzeczywiście tylko bardzo „*skromnemi doświadczeniami praktycznemi*“ wyposażony hodowca może ich nie znać, a co gorsza, nie wiedzieć nawet o tem, że ich nie zna, bo staje on „*do walki z zawodową wiedzą*“, (zaszczycając nb.! mnie rolą swego „*adwersarza*“...), zamiast zasięgnąć poprostu w uprzejmy sposób informacji odnośnej, którejby mu zresztą mógł udzielić pierwszy lepszy podręcznik hodowlany...

Szanowny „Adwersarz“, (którego *spiritus militans* jest mi zresztą aż nadto dobrze znany, bo wskakuje on niekiedy w szranki nawet za kogo innego) — nie weźmie mi przeto za złe, że wyręczę się na razie innym przedstawicielem „*zawodowej wiedzy*“ i wywiodę na tę, aż do jałowości „udeptaną ziemię“ polemiki publicystycznej — choćby tylko na pierwszy ogień — kogoś, który z pewnością jest bardzo kompetentny do rozstrzygnięcia właśnie kwestji w mowie będącej i posiada dużo więcej odemnie (wszak *nemo propheta*...) w tej mierze autorytetu.

A jest nim: **IX. Zjazd międzynarodowy weterynaryjny,** który tego lata obradował w Hadze i wśród swych uczestników wymienia obok pierwszorzędnych anatomów, fizjologów i patologów zwierzęcych także znakomite nazwiska zootechników.

Właśnie zaś ostatni poczyt lwowskiego „Przeglądu weterynarskiego“ z dnia 1. grudnia 1909, Nr. 52. przynosi na str. 444. bardzo interesujące „Streszczenie“(pióra Szan. Kol. Fibicha), powziętych tam rezolucji hodowlanych, z których wyjmuję takie n. p. ustępy, dotyczące bydła mlecznego:

Str. 445: „Kształty ciała charakteryzujące krowy najmleczniejsze są ściśle połączone z upośledzeniem konstytucji, co jest następstwem metody chowu, mającego na względzie głównie użytkowość zwierząt w kierunku mleczności“.

Str. 447: „Chów na użytkowość ma za zadanie wyszukiwać osobniki, które pod względem swej *działalności* (? ma być zapewne: dzielności użytkowej — p. a) przekraczają przeciętną miarę, używać je do rozpłodu, łącząc z podobnymi i przez odpowiedni sposób utrzymywania i żywienia tę wysoką dzielność ustalić i zwiększyć.

Metoda ta chowu tylko do pewnych granic jest racjonalną, o ile nie spuszcza z uwagi zdrowia zwierząt, natomiast bezgranicznie i nieoględnie stosowana, jest ze stanowiska hygienicznego potępienia godną. Albowiem chów prowadzony w kierunku jednostronnej wysokiej użytkowości (z wyjątkiem zwierząt roboczych), przyczem nie uważa się na zasady hygieny a łączy się ze sobą ustawicznie zwierzęta odznaczające się szybkim dojrzewaniem i znakomitą zdolnością do opasu, lub ogromną mlecznością, czy też bardzo delikatną wełną lub szybkim galopem wyścigowym, musi zwolna doprowadzić do skutków przeciwnych zamierzonym, t. j. do zmniejszenia użytkowości, osłabienia konstytucji, do degeneracji, łatwego zapadania na różne choroby i t. d.“.

Str. 448: „Jednostronny chów na nadmierną mleczność krów (również) powoduje wydelikacenie organizmów, skłonność do gruźlicy, do poronień i t. d., a cielęta często giną z powodu biegunki“.

Str. 449: „Jedynym sposobem unikania wszystkich opisanych szkodliwych następstw omawianej metody chowu jest jej zaniechanie. Hodowca może wzmagać użytkowość swych zwierząt ale tylko do pewnej granicy, natomiast zawsze naraża się na straty, gdy nie bacząc na zdrowie zwierząt, uwzględniać będzie tylko użytkowość.

Wreszcie z dziedziny pedagogicznej: „studenci winni mieć przed uczęszczaniem na wykłady hodowli odpowiednie przygotowawcze wykształcenie (anatomia, fizjologia i t. d.)“ —co, nie wiem, czy i stającym „*do walki z zawodową wiedzą* t. zn. *praktycznym* hodowcom zalecićby nie należało ... przed jej rozpoczęciem?

Tyle co do merytorycznego pytania nagłówkowego w artykule Szan. Właściciela obory mikulickiej. — Na inne zaś punkta polemiczne i pytania w następnym Nrze *Rolnika*.

Dublany, 13. stycznia 1910. (Dok. n.)

Kalendarz zajęć ogrodniczo-sadowniczych

opracowany przez

Władysława Lichańskiego

inspektora Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. gospod. we Lwowie.

Luty.

I. Ogród owocowy.

a) Drzewa pienne i krzewy.

Rozpoczęte roboty kończyć.

Chronić drzewa i krzewy przed szkodnikami i zbierać oprzędy.

Te gatunki drzew, które z wiosną bardzo wcześnie kwitną, ażeby kwitnienie opóźnić i przez to ochronić od przymrozków wiosennych, tak daleko jak korzenie sięgają, obłożyć grubą warstwą śniegu.

Wycinać u malin stare obumarłe gałązki, a pędy przeszłoroczne skracać o $1/4$ część ich długości.

Krzewy agrestów i porzeczek prześwietlać usuwając gałązki starsze i omszałe.

Skrobać i bielić drzewa.

Z końcem lutego rozpocząć cięcie młodych drzew na formę kotłową lub stożkową i prześwietlać korony.

Owoce w piwnicach przebierać, a nadpsute usuwać.

Jeżeli luty łagodny i pozwala na to temperatura, można sadzić i przesadzać drzewa i krzewy.

Drzewa starsze z bryłami przesadzać.

Strzydz żywopłoty.

Zakładać gniazda dla ptaków.

b) Drzewa karłowe.

Wykonywać te same czynności podane przy drzewach piennych na miesiąc luty.

Przy końcu miesiąca można rozpocząć cięcie drzew karłowych.

Miejsca, gdzie się przezimowują drzewa wazonowe, często przewietrzać.

Z końcem lutego drzewa karłowe w wazonie w miarę potrzeby zacząć przesadzać do większych.

Truskawki w wazonach ustawić do pędzenia w skrzyni ciepłej blizko światła.

II. Ogród warzywny.

O ile potrzeba wykonywać te same czynności, co w styczniu.

Piwnice z warzywami i nasiennikami przewietrzać.

W połowie lutego wysadzić do założonego w styczniu inspektu ciepłego, melony, ogórki, ziemniaki, kalafiory i kalarepę, a pomiędzy rozsadami wysiać rzodkiewkę i obsadzić przysposobioną rozsadę sałaty; w pierwszej linii inspektu od góry wysadzić pietruszkę na natkę zieloną, dolną zaś obsadzić szczawiem.

Z końcem lutego założyć inspekt umiarkowany na wiosnę wczesnych jarzyn, jak n. p. kapusty, kalafiorów, kalarepy, cebuli, pory, sałatę, pomidory i buraki ćwikłowe.

W razie potrzeby zmienić lub odświeżyć obkłady przy inspekcie ciepłym, założonym w styczniu.

Rozpikować do paczek lub inspektu umiarkowanego, rozsady selerów.

Z początkiem lutego wysiewać do wazoników po 3—5 ziarnek fasoli szparagowej, którą z końcem miesiąca rozsadzić w inspekcie umiarkowanym, a pomiędzy zasiać rzodkiewkę lub zasadzić sałatę.

W inspekcie ciepłym wysadzone ogórki, gdy dorosną ponad 6 listków, przyciąć je nad 5-tym lub 6-tym listkiem i lekko przypiąć do ziemi. Podlewać ostrożnie tylko wodą letnią, a podczas kwitnienia dużo przewietrzać.

Melony po wykształceniu 3-go listka przyciąć, skutkiem tego utworzą się 3 pędy, które znowu nad 3 lub 4 listkiem skracamy. W miarę potrzeby rozłożyć pędy równomiernie pod oknem i kulkami przypinać do ziemi. Podczas wzrostu ogórków i melonów podlać rozpuszczonym w wodzie krowieńcem.

Po wytworzeniu owocu wielkości jaja, przycinamy gałązki melonów nad 3 listkiem ponad ostatnim owocem.

Wieczorami naprawiać narzędzia, robić paliki, maty, czyścić nasiona i t. p.

III. Ogród ozdobny i szklarnie.

a) Ogród spacerowy i kwiatowy.

W miarę potrzeby wykonywać roboty rozpoczęte w styczniu.

Rozrzucać po trawnikach nowóz dobrze przegnity, ewentualnie zlewać gnojówką.

Jeżeli ziemia nie zamarznięta, sadzić drzewa i krzewy i zakładać nowe części ogrodu.

Wysadzić do doniczek i przygotować na sadzonki. Pelargonie, Georginie, Solanum. Oczyszczić kłącze. Paciorecznikówi Georginii.

Zakładać gniazdka dla ptaków.

Koniec miesiąca najodpowiedniejszy czas do przesadzania starych drzew z bryłą.

(Patrz styczeń.)

Z końcem miesiąca ciąć żywopłoty i szpalery grabowe.

Zasilać żywopłoty, szpalery i słabo rosnące drzewa i krzewy.

Przygotować rośliny na kwietniki według ułożonego planu.

b) Szklarnie.

I. Ciepła:

Temperatura 15—17° C.

Wykonywać w dalszym ciągu te same czynności, co w styczniu. Starannie przewietrzać.

Przygotować ziemię do przesadzenia roślin, a z końcem miesiąca rozpocząc przesadzanie.

Posadzić do wazoników zasuszone bulwy *Coladium Achimenes*, *Glosinie* i t. p.

Przepikować zasiane w styczniu *Begonie*, *Glosinie* i t. p.

(Patrz styczeń.)

Mnożyć rośliny z sadzonek.

Szczepić Róże, Clematisy, Cytryny, Camelie, Azalee i Rhododendzony.

Rośliny i wogóle całą szklarnię utrzymywać w czystości.

W dnie słoneczne skrapiać rośliny raz na dzień.

Rośliny zaczynające silniej rosnąć można więcej podlewać.

Pędzenie na kwiat (patrz styczeń).

II. Zimna:

Temperatura 5—6° C.

Przesadzać rośliny, podczas czego ciąć i formować.

Przewietrzać szklarnie i zacząć podlewać obficiej.

Kontrolować bulwy i kłącze przechowane pod stelażami.

Rośliny kwitnące jak: Laki, Lewkonie, Cinerarie, Rezeda i t. p. oczyścić, wypalikować i ustawić blizko światła.

Przechowane w piwnicach Musy, Eritryny i t. p., bardzo mało podlewać.

IV. Szkółki.

a) Szkółki drzew i krzewów owocowych.

Kończyć rozpoczęte roboty.

Szczepić w pokoju w ręce, jabłonie, grusze i podołować je w piwnicy w piasku.

Kontrolować naczynia ze stratyfikowanemi nasionkami, a w razie potrzeby ziemię zwilżyć (chronić je od myszy).

Robić z winorośli sadzonki (z oczek) w paczki lub miski w piasek.

Szczepić agresty i porzeczki na podkładce *„Ribes aureum"* (patrz styczeń).

Przygotować potrzebną ilość maści.

W godzinach południowych szczepić na gruncie czereśnie i wisznie.

Ciąć na czopek okulizację (nie przyjęte zostawić do poprawki przez szczepienie wiosenne).

Rozpocząć w szkółce cięcie jedno, dwu i trzy letnich pędów na przewodnika.

Jeżeli się da, to regulować i przekopywać kwatery.

Chronić szkółkę od zający.

Ciąć i formować starsze drzewa i krzewy w szkółce.

b) Szkółka drzew i krzewów ozdobnych.

Szczepić drzewa ozdobne w rozmnażarni w ciągu dalszym (patrz szczepienie w styczniu).

Dziczki róż krzaczastych, sadzone do wazoników, szczepić w korzeniu w klinik, zrazami świeżo wypędzonymi. Szczepień nie smarować maścią, róże pienne zaś oczkować z drzewem albo szczepić w stosunek lub przystawkę, smarując maścią.

Szczepić drzewa ozdobne w ręku i dołować w piwnicach aż do czasu wysadzenia na grunt, delikatniejsze zaś do inspektu letniego. W ten sposób można szczepić wszystkie te drzewa i krzewy, które powyżej wymieniłem przy szczepieniu w miesiącu styczniu.

Ciąć sadzonki z krzewów w dalszym ciągu, zwłaszcza jeżeli potrzeba dużo, z *Ligustrum* lub wikliny.

Z końcem lutego w godzinach południowych można szczepić w koronie, czereśnie i wiśnie ozdobne.

Luzować tabliczki u drzew i krzewów, aby się w drzewa nie wpijały.

Formować drzewa i krzewy, uwzględniając cięcie dłuższe u krzewów kwitnących.

Zbierać nasiona akacji (*Robinia pseudoacacia*) i olchy (*Alnus*).

Czyścić nasionka zebrane w jesieni i przysposabiać je do siewu.

Śnieg, w tym miesiącu szczególnie mokry, otrząsać z drzew i krzewów (szczególnie z iglastych).

W dnie odwilży silnie przewietrzać piwnice i doły, a w razie pokazania się pleśni, silnie siarkować.

Jeżeli ziemia nie głęboko zamarzła, to można regulować kwatery pod wiosenne kultury.

Zbierać szyszki modrzewiu (*Larix europea*).

Ciąć drzewa w szkółce na czopek i przewodniki i t. p.

Pielęgnować drzewa szczepione w wazonikach w miesiącu styczniu. *(C. d. w lutym na marzec).*

Oddziaływanie na kwaśne ziemie.

Oskar Loew w *„Zeitschrift für das landwirthschaftliche Versuchswesen“.*

Wiadomą jest rzeczą, że na kwaśnych gruntach niektóre ziemiopłody źle się udają. — Podczas gdy na gruntach torfowych i kwaśnych, kartofle, owies i żyto mogą wydać dobry rezultat — jest to wykluczonem co do pszenicy i jęczmienia. Wrażliwość korzeni na działanie kwasów jest nadzwyczaj rozmaita, jak to Maxwell udowodnił. — Nasycił on ziemię 0·1 i 0·02% roztworem kwasu cytrynowego i zauważył, że rośliny krzyżowe, koniczyna inkarnatka i lucerna, pszenica, jęczmień i owies szybko ginęły. Bób, łubin i wyka, dalej kukurudza rozwijały się dobrze, aż do chwili kwitnienia, ale ziarna wcale nie wydawały — tylko proso perłowe pod każdym względem rozwijało się normalnie. — Czy ta rozmaita wrażliwość na działanie kwasów pozostaje w pewnym związku z zawartością kwasu w korzeniach rośliny, to jest kwestją obserwacji, a w tym kierunku niewiele spostrzeżeń zrobiono dotychczas. A. Mayer znalazł wyższy stopień kwasu w włóknach korzeni koniczyny, niżeli u zbóż i rzepy ścierniank, a u tych ostatnich wyższy niżeli u lnu. Podług B. Dyera, korzenie zbóż roślin złożonych i psiankowatych, wciągają zaledwie połowę ilości kwasu, w porównaniu do roślin strączkowych, krzyżowych i jaskrowatych*). Próba dokonywana zapomocą papieru lakmusowego, podobnie jak wapnienie w celu usunięcia kwaśnej reakcji, jest rzeczą od dawna znaną. Jednak nasuwają się tu pewne uwagi do zaznaczenia.

Jeżeli mianowicie kwaśna reakcja nie jest spowodowana działaniem tak zwanych kwasów humusowych, ale jest wynikiem innych przyczyn, wtedy próba z papierem lakmusowym nieraz bardzo wątpliwie wypada, n. p. gdy ziemia zawiera znaczną ilość tlenku żelaza, może się cienka warstwa czerwonego tlenku tak do niebieskiego lakmusowego papieru przykleić, że oddziaływanie kwasów stanie się zupełnie nieznacznem, reakcja kwasów może być także tak słabą, że czerwone zabarwienie niebieskiego papieru nie będzie dość wyraźnem.

Istnieje jednak inna niezawodna próba polegająca na gotowaniu cząstek ziemi o kwaśnym charakterze w roztworze jodku potasu, przyczem uwalnia się nieco jodowodoru, z którego znów saletra potasowa (azotan potasu) wydziela jod, który pod działaniem klajstru skrobii, nawet w rozcieńczeniu, aż do proporcji 1/100.000 części, zawsze przecież zabarwia na niebiesko.

Ziemie zawierające węglan wapna lub magnezję nigdy nie reagują, ponieważ nie mogą mieć charakteru kwaśnego — ziemie piaskowe reagują bardzo rzadko — gliniaste częściej nieco.

Próba odbywa się w ten sposób, że około 10 gram. ziemi z tą samą ilością 1% roztworu jodku potasu, zanurza się na 5—10 minut w rurkach nieszczelnie zamkniętych w gorącej wodzie, następnie dodaje kilka kropel 1% roztworu saletrzanu potasu, potrząsa rurką i wkońcu dodaje kilka kropel świeżo przyrządzonego klajstru z skrobii, poczem szybko się ostudza.

Przy robieniu prób z ziemią obfitującą w tlenko — wodór żelaza, zdarzyć się może, iż błękitne zabarwienie silnie wystąpi nawet przy wykluczeniu kwasu saletrzanu potasu. Ponieważ takie próby z ziemią z podobnej formacji, mogą jednak wypaść wprost negatywnie, a chemicznie czysty tlenko — wodór żelaza również nie objawia reakcji — nie było nieuzasadnionem mniemanie, że reakcja ziem w żelazo obfitujących polega na obecności zasady siarczanu żelaza lub zasady chlorku żelaza, które prawdopodobnie są warunkiem kolloidalnego stanu tlenko-wodoru żelaza w ziemi. W rzeczywistości tak zwany kolloidalny tlenkowodór żelaza znajdujący się w handlu, reaguje bardzo silnie, wskutek znacznej zawartości zasady chlorku żelaza. Zresztą uda się wykazać istnienie zasady siarczanu żelaza w ziemi reagującej nawet bez saletrzanu, gdy w dużej ilości wody wygotuje się próbkę kilka razy, potem doda amoniaku i ten preparat podda badaniu po wyparowaniu chlorbarjum i kwasu solnego. *L. K...n.*

*) *Prianisznikow* utrzymuje, że hreczka z powodu znacznej zartości kwasów w nowych korzeniach włoskowatych może dobrze ytkować fosforyty.

Drobne wiadomości gospodarskie.

Rzeźnie na granicy rumuńskiej. W *Agrarkorrespondenz* czytamy: Wiadomość, że na granicy rumuńskiej mają wkrótce zostać otwarte dwie wielkie rzeźnie, jest zdolną gruntownie zmienić zapatrywanie pewnych sfer, że Rumunja nie będzie w stanie w całości wyzyskać przyznać się jej mającego kontyngentu w mięsie. Jeżeli jest to prawdą, że w danych rzeźniach ma być bite dziennie 600 sztuk bydła, to biorąc za podstawę do obliczenia tylko 300 dni w roku i licząc już dopuszczone do przywozu 100.000 owiec — mogą dane rzeźnie taką masę mięsa do wywozu do Austro-Węgier dostarczyć, że już w pierwszym roku kontyngent może być grubo przekroczony. W pierwszej linji odczuje Galicja napór tej konkurencji, a to z powodu, że dowóz z rumuńskiego mięsa ciążyć będzie przeważnie ku Wiedniowi i tam zbyt galicyjskiego towaru dotkliwie podetnie. Ponieważ galicyjscy hodowcy bydła zdani są przeważnie na targ wiedeński, przeto bierze Koło polskie w Radzie państwa wielką odpowiedzialność na swe barki, dopuszczając do zawarcia traktatu handlowego z Rumunją, nie zapewniwszy przedtem należytego poszanowania odnośnym uchwałom Sejmu galicyjskiego, jakoteż postulatom agrarnym do ustawy upełnomacniającej. *F. M.*

Fałszerstwa nawozów sztucznych w Galicji. Pozostające pod nadzorem krajowego węgierskiego Towarzystwa agrykulturnego stowarzyszenie dla spożytkowania nawozów sztucznych śledzi, — jak węgierska „Korespondencja agrarna“ donosi — od dłuższego czasu nadużycia, jakich się dopuszczają galicyjscy agenci nawozów sztucznych w pogranicznych północno-węgierskich komitatach. Zebrano wprost zastraszający materjał, który się wkroczenia władz gwałtownie domaga. Takie fałszowane nawozy bywają przeważnie małorolnym gospodarzom sprzedawane w komitatach: Abanj, Szepes, Gömör, Nógrád. Sprawdzono, że zamiast 16%, wspomniane nawozy często zaledwie 1—2%, a czasem wcale żadnego kwasu fosforowego nie zawierały. A u nas? *F. M.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Sprawozdanie z I-go posiedzenia Komitetu dnia 8. stycznia 1910. a) kooptowano do Komitetu w myśl § 31. statutu Dra Marjana Lisowieckiego z Chłopic.

b) udzielono Inspektorowi hodowli Kazimierzowi Fedorowiczowi urlopu na miesiąc marzec.

c) przeprowadzono dyskusję nad sprawą reorganizacji towarzystw rolniczych i wybrano subkomitet do przestudjowania sprawy i opracowania wniosków.

* * *

Sekcja chowu koni odbyła posiedzenie dnia 15, stycznia 1910 roku.

Obecni: Zastępca Przewodniczącego JWny Oskar Schnell, Pp. H. Karczewski, M. Jędrzejowicz, Włodz. Younga, Wład. Serwatowski, L. Łoboś, Włodz. Morawski, K. Fedorowicz.

Usprawiedliwia nieobecność Książe W. Czartoryski.

Na wniosek Wład. hr. Dzieduszyckiego, żeby nasza Komisja zakupna ogierów, jeździła razem z Komisją wojskową — Sekcja się nie zgodziła. Uchwalono jednak, że Komisja może w danym razie, jeżeli nie ma pewności n. p. co do oczu konia wybranego, posłać weterynarza wojskowego, ażeby konia tego przed definitywnem zakupnem oglądnął.

Uchwalono udać się do Komitetu z prośbą o udzielenie 4000 K. na umożliwienie Sekcji wysłania 10 naszych ogierów na wystawę do Wiednia.

Uchwalono kooptować p. Władysława Jankowskiego z Rozsochowaćca na miejsce ustępującego p. Artura Zaremby Cieleckiego.

Pismo Kulturratu Bukowińskiego w sprawie utworzenia zakładu do wychowywania ogierów poza Radowcami, uchwalono poprzeć w Ministerstwie.

Na interpelację jednego z członków Sekcji, zdawał Pan M. Jędrzejowicz sprawę ze swojej działalności w centralnym Komitecie we Wiedniu, jako reprezentant naszego Towarzystwa.

Sekcja wyraziła zupełne zaufanie do Jego czynności jednakże uprasza, żeby obszerne sprawozdanie złożył na Radzie Ogólnej.

W sprawie uchwał Rady Ogólnej z r. 1909 polecono odpowiedzieć Oddziałowi Sanockiemu, że co do podziału Galicji na strefy, to sprawa ta jest obecnie w toku, i należy wyczekać aż Ministerstwo przeprowadzi zrejonowanie w całej Austrji, zaś w sprawie starań o powołanie do życia Związku hodowców koni, uchwalono wybrać komisję, któraby też rzecz omówiła i przygotowała projekt, który ma być przedłożony Sekcji przed najbliższą Radą Ogólną. Do tej Komisji wybrano Pp. Witolda ks. Czartoryskiego, M. Jędrzejowicza, H. Karczewskiego, Władysława hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Ostaszewskiego i Władysława Serwatowskiego.

W sprawie zakupna droższych ogierów w Anglii, dla chcących mieć w najem lepsze ogiery, za odpowiednią opłatą, polecono wystosować odpowiednie pismo do Komitetu przy Namiestnictwie.

Subwencje na utrzymanie ogierów na r. 1910 przyznano: Franciszkowi Surzykiewiczowi z Michalewic — Oddział Rudki. Wp. Karolowi Geringerowi z Milowiec — O. Podolski, Zarządowi dóbr Rajtarowice — O. Sambor. Janowi Janasowi z Woli buchowskiej — O. Jarosław. Wp. Stanisławowi Ostaszewskiemu z Klimkówki — O. Sanok. Porfiremu Prockowi z Rudy — O. Bóbrka, Antoniemu Nehrebeckiemu z Ożomli — O. Jaworów, Jurkowi Łupakowi z Tuczap — O. Jaworów, Zarządowi dóbr Nadyby — O. Sambor, Józefowi Kinachowi z Żabcza — O. Bełz-Sokal.

* * *

Sekr. hodowlany Józef Myszkowski wyjechał do Komarowic, Łopuszki wielkiej i Jaćmierza dla lustracji obór i zakupna materjału rozpłodowego.

* * *

Inspektor K. Fedorowicz wyjeżdża 18. i 19. stycznia na lustrację obory w Horodyszczu.

* * *

Insp. K. Bzowski wyjeżdża 20 b. m. na lustrację ob. zar. w Ulhówku i Tarnoszynie, w Kukizowie 25. stycznia i w Dziewiętnikach 27. stycznia.

* * *

Komitet polecił do uwzględnienia podanie panny Zofji Babiarzównej uczenicy szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej o uzyskanie tamże stypendjum zasiłku rządowego.

* * *

Egzamina w szkole chmielarskiej w Brodach odbędą się dnia 24. stycznia 1910.

* * *

Komitet oświadczył się na wezwanie Namiestnictwa w sprawie wyznaczenia **terminów dla wiosennych ćwiczeń wojskowych** rezerwistów i rezerwistów zapasowych.

Komitet uprosił do wzięcia udziału w **walnem zebraniu członków Rady Oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego**, które się odbędzie dnia 22. stycznia b. r. wicepr. Aleksandra Dąmbskiego.

Z ODDZIAŁÓW.

Ogólne Zgromadzenie członków Oddziału Sanockiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we czwartek 27. stycznia 1910, o godzinie 10. przed południem, w sali Rady powiatowej w Sanoku, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) Sprawozdanie Rady Oddziału z czynności w r. 1909, 3) Wybór jednego członka Rady, 4) Wybór delegatów na Radę ogólną, 5) Sprawa pożyczek melioracyjnych — (referent JW. Jan Wiktor), 7) Wnioski członków.

Sanok, dnia 15. stycznia 1910.

Z Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Stanisław Dydyński.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Program komisyjnego zakupna remont na wiosnę roku 1910.

Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło część za potrzebowanych dla c. k. obrony krajowej remont zakupić komisyjnie na wiosnę 1910 r. w Galicji i na Bukowinie według następującego programu:

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 1. w Radowcach dnia 3. marca marca o godz. 9 przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 2. w Mielcu dnia 3. marca o godz. 9. przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 2. w Tarnowie dnia 5. marca o godz. 9. przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 2. w Rzeszowie dnia 7. marca o godz. 9 przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 3. w Samborze dnia 3. marca o godz. 9 przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 3. w Przemyślu dnia 11. marca o godz. 9. przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 5. w Mościskach dnia 3. marca o godz. 9. przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 6. w St. Bartlmä dnia 28. lutego o godz. 9, przed połud.

Dla pułku ułanów obrony krajowej Nr. 6. w Tarnopolu dnia 3. marca o godz. 10. przed połud.

Dla dywizji dalmatyńskich strzelców konnych w Miterburgu dnia 26. lutego o godz. $8^1/_2$ przed połud.

Na zakupnach tych urzędować będzie komisja asenterunkowa remont dla konnych oddziałów obrony krajowej, która zakupywać będzie tylko konie nie mające ukończonych 4 lat aż do wieku 7 lat, miary 158—166 cm. z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Konie takie własnego chowu i posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont kawalerzyckich będą zakupywane po cenie 700 K, a nadto przyznawane będą z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa premie w miarę jakości koni i innych miarodajnych stosunków w przeciętnej kwocie po 100 K. za konia.

Jednak tylko Ci hodowcy otrzymać mogą premię, którzy posiadają obywatelstwo austrjackie i wykażą dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty hodowane były w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Gdyby który z hodowców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia może wyjątkowo otrzymać od komisji asenterunkowej zwłokę 14 dni, w którym to terminie dokumenta odnośne przesłać należy dodatkowo oddziałowi zarządzającemu remontowanie poczem nastąpi wypłata premii z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Lwów, 14. stycznia 1910.

C. k. Namiestnictwo.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 6. stycznia 1910. L. XVII. $\frac{8405/1}{16}$ w sprawie przywozu i przewozu zwierząt, surowców zwierzęcych i przedmiotów mogących być nośnikami zarazy z Bułgarji, że ze względu na panujące w Bułgarji choroby zwierzęce zaraźliwe dopuszczalny jest z Bułgarji tylko przywóz i przewóz zupełnie suchych skór, kości, rogów, końców rogów, racic, łoju nietopionego w beczkach i żołądkach, tudzież zapakowanej w worach lub tobołach (in Ballen) sierści krowiej, szczeciny świń, wełny owczej i włosów kozich z okolic Bułgarji wolnych od zarazy i to wyłącznie za każdoczesnem osobnem pozwoleniem.

Powyższe zarządzenie nie narusza przywozu i przewozu:

1. żywego drobiu zaopatrzonego certyfikatami stwierdzającymi, że pochodzi z okolicy wolnej od zarazy.

2. wytworów mleczarskich, wytopionego łoju, solonych i suchych kiszek, wypranej lub nawapnionej wełny.

Postanowienia tego obwieszczenia obowiązują od 1. stycznia 1910.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 14. stycznia 1910 L. XVII. $\frac{8406/1}{16}$ w sprawie przywozu zwierząt i produktów zwierzęcych surowych i z Serbii.

C. k. Ministerstwo rolnictwa obwieszczeniem z 22. grudnia 1909 l. 46.662 zarządziło względem przywozu i przewozu zwierząt i produktów zwierzęcych surowych z Serbii, co następuje:

„Uwzględniając zarządzenie król. węg. Ministerstwa rolnictwa z 1. kwietnia 1909 l. 18.000, zakazuje się na zasadzie § 5 ustawy z 6. sierpnia 1909 (Dz. p. p. l. 177) przywozu i przewozu zwierząt i produktów zwierzęcych surowych pochodzących z tego kraju lub przez niego prowadzonych, do względnie przez królestwa i kraje zastąpione w Radzie Państwa.

Zakaz ten ścieśnia się w następujących kierunkach: I. Przewóz: a) konserw w hermetycznie zamkniętych puszkach,

b) wełny fabrycznie wypranej i zapakowanej w zamkniętych workach,

c) suchych lub solonych kiszek w zamkniętych pakach lub beczkach,

d) wytopionego łoju i takiegoż tłuszczu wieprzowego,

e) jaj, twarogu, sera i masła, – nie podlega ze względów weterynaryjno-policyjnych żadnemu ograniczeniu.

II. Przewóz: a) wełny nie wypranej fabrycznie, lub wogóle nieupranej, jednak zapakowanej w worach,

b) kości, rogów, racic, skór, włosów bydlęcych i kozich, oraz szczeci świń, wszystkich tych artykułów w stanie suchym, następnie

c) nietopionego łoju w beczkach, lub żołądkach. udozwolony jest wówczas, gdy w stacji wchodu będzie udowodnione świadectwem wydanem przez państwowego lekarza weterynaryjnego, że te surowe części zwierzęce pochodzą ze zwierząt zdrowych i że Serbia wolna jest od księgosuszu.

III. Pozwolenie przewozu zależy od tego, czy powołane organa serbskie zawiadomiły o tem przynależne organa urzędowe w stacji wchodu, że rząd kraju, do którego transport ma nastąpić, nie wzbroni mu przejścia przez swoją granicę.

Postanowienia tego obwieszczenia obowiązują od 1. stycznia 1910.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dnia 6. stycznia 1910 L. XVII. $\frac{8407/1}{16}$ w sprawie wprowadzenia zwierząt racicowych z Włoch.

„Ponieważ trwający od dłuższego czasu groźny stan zarazy pyska i racic oraz pomoru świń we Włoszech, nie pozwala jeszcze na uchylenie istniejących ograniczeń obrotu zwierzętami racicowemi, przeto zarządza się, że aż do ustania niebezpieczeństwa zarazy, wolno wprowadzać zwierzęta racicowe z Włoch tylko za specjalnemi pozwoleniami.

Postanowienia tego obwieszczenia obowiązują od 1. stycznia 1910“.

C. k. Namiestnictwo rozesłało również dnia 31. grudnia 1909 do L. XVII. $\frac{8022/1}{38}$ okólniki: 1) w sprawie przywozu i przewozu zwierząt i produktów zwierzęcych surowych z krajów, z którymi w tym względzie nie zawarto żadnej umowy.

2) Dnia 4. stycznia 1910 do L. XVII. $\frac{7125/4}{46}$ ex 1909 w sprawie tępienia wścieklizny zwierząt w kraju.

3.) Dnia 8. stycznia 1910 do L. XVII. $\frac{8413}{14}$ w sprawie przywozu i przewozu zwierząt domowych i produktów zwierzęcych surowych z Rosji.

Okólniki te zawierające odnośne rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa jako zbyt obszerne nie mogą tu być przytoczone – zwracamy tylko uwagę Kół interesowanych.

Doniesienia kronikarskie.

Sprawa Rady kultury krajowej. Z Prezydjum Towarzystwa: Zjednoczone Koła zjazdów rolniczych otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 14. stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Rady głównej Zjednoczonych Kół zjazdów rolniczych, poświęcone sprawie wniesionego niedawno na zebranie prezesów Oddziałów oraz na Komitet Towarzystwa gospodarskiego anonimowego projektu Rady kultury krajowej.

W posiedzeniu tem wzięli udział jako goście, reprezentanci pokrewnej organizacji Kółek ziemian, a to prezes książę Witołd Czartoryski i sekretarz główny p. Jerzy Turnau.

Referenci przedstawili Radzie historję oraz treść projektu, na zakończenie zaś podali do jej wiadomości następujące uchwały, powzięte w tej sprawie jednomyślnie przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego:

1. Uprasza się Prezesa, by się starał, aby fundusz odszkodowania za traktaty zużytym był na akcję rolniczą zarządzaną przez kraj, a nie na subwencje dla Towarzystw.

2. Uprasza się Prezesa, aby starał się zatrzymać w Sejmie uchwałę o Radzie rolniczej do następnej sesji, celem uzyskania czasu do decyzji co do zjenoczenia Stowarzyszeń rolniczych.

3. Na wypadek konieczności zgodzenia się na uchwalenie Rady rolniczej na tej sesji sejmowej postanawia się przystąpić natychmiast do ułożenia własnego projektu Rady rolniczej **ściśle autonomicznej** z tem, że Prezes jedynie na taki projekt w Sejmie się zgodzi".

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji uchwaliła Rada główna jednogłośnie następujące rezolucje, zaproponowane przez referenta dr. Jana Rozwadowskiego:

„Rada główna przyłącza się w zupełności do uchwały, powziętej w sprawie projektu Rady kultury krajowej przez Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W pierwszym rzędzie oświadcza się Rada główna ponownie za możliwie jak najszybszem przeprowadzeniem unifikacji trzech wielkich Towarzystw rolniczych naszego kraju w jedno Centralne Towarzystwo rolnicze".

W interesie wychodźtwa podjęto ze strony czeskiej i węgierskiej pożyteczne zabiegi. Centralny Bank czeskich kas oszczędności założył mianowicie w Nowym Jorku osobny bank dla wychodźców pod firmą; „Bohemia", z kapitałem 1 miljon koron. Z dniem 1. stycznia 1910 rozpocznie Bank swoją czynność równocześnie w Pradze i w Nowym Jorku i zakładać będzie w miarę potrzeby nowe filje tak w kraju, jak i za granicą i podniesie kapitał obrotowy w pierwszej połowie roku 1910 na 2 miljony marek. Węgrzy ustanowili znowu w Nowym Jorku osobnego inspektora węgierskiego dla wychodźtwa, który pozostawać będzie w Związku z odnośnem biurem w Budapeszcie.

System p. Marszałkowicza indywidualnego żywienia krów. Zapewne Czytelników „Rolnika" zainteresuje wiadomość, że w miesięczniku węgierskim „Allattenyésztésisrende" ze stycznia 1909 jest szczegółowo omówionym system p. Marszałkowicza, indywidualnego żywienia krów dojnych, przez prof. Cselkę, powagę na Węgrzech. — Autor ten nietylko się tem zainteresował, ale opierając się na tych i swoich spostrzeżeniach w podobny sposób, oblicza normy dla indywidalnego żywienia krów dojnych. To też z nazwiskiem p. Marszałkowicza często można się obecnie spotkać w artykułach pisma rolniczego „Köztelek".

Zgłoszenia do księgi stad za rok 1909. (Ciąg dalszy). Pani Florentyny Cieńskiej w Jabłonowie (klacze orjentalne). Branka urodziła 10. 8. 909 szpak. og. po Selim — Branka została znowu odstanowioną Attylą.

Tejże Camelia ur. 22. 5. 909 szpak. kl. po Hamdani Semri El Neddy. Camelia została odstanowioną Attylą.

Tejże Gazella ur. 12. 9. 909 szpak. og. po Selim, Gazella znowu stanowiona Attylą.

Tejże Harna ur. 3. 10. 909 szpak. og. po Selim Harna została znowu odstanowioną Attylą.

Tejże Krzysia ur. 30. 3. 909 szpak. og. po Selim Krzysia stanowiona znowu Attylą.

Tejże Myszka urodziła 4 3. 909 klacz kaszt. „Ruda" po Hamdani Semri el Nedżdy — Myszka odstanowiona Attylą.

Tejże Szumka ur. 22. 5. 909 gn. kl. po Hamdani Semri el Nedżdy Szumka została odstanowioną Attylą. (klacze półkrwi)

Tejże Kora urodziła 3. 12. 1908 gn. kl. „Arka" po Sembat, Kora została odstanowioną 1909 Attylą.

Hrabiny Marji Koziebrodzkiej, w Poznance Hetmańskiej p. Chlibów (nowo zgłoszone):

Brawura kl. szk.gn. wychow. przez p. Marję Bogucką, 1893 po El.Bedavi (ar) ad Norma po Osman ad Szpaczka (księga stad koni orjentalnych: półkrwi Tom I. str. 227); 1901 sk. gn. og. Fryc po Przedświt (półkrwi); 1902 nieźrebna (Przedświt półkrwi); 1903 nieźrebna (Przedświt półkrwi); 1904 gn. kl. Gejsza po Hajduk (półkrwi); 1905 gn. kl. Musme po Eregy; 1906 skgn. kl. Pani Zancia po Eregy; 1907 nieźrebna (Eregy); 1908 nieźrebna (Eregy) 1909 kaszt. kl. Sakantala po Dahoman (ar).

Tejże Burza siwa klacz wychowana w Poznance Hetmańskiej 1900 po Dahoman (ar) od Lala 1905 szp. og. Abdne po Ostróg (ar); 1906 nieźrebna (Ostróg); 1907 kaszt. og. Piorun po Kaiser (dawniej Step); 1908 szp. kl. Lala II po Ostróg (ar); 1909 sk. kl. Ryksa po Dahoman (ar) 1910 po Gourmand.

Tejże Caryca siwa klacz wychowana w stadzie Jabłonowskiem 1807 po Haduch (ar) od Carogrodka 1907 sk. gn. kl. Duma po Kaiser (dawniej Step); 1908 nieźrebna (Ostróg); 1909 nieźrebna (Dahoman).

Tejże Dumka gn. kl. wychowana w Poznance Hetmańskiej 1902 po Przedświt (półkrwi) od Sura 1907 gn. kl. Jena po Agaj Han (półkrwi) 1908 kaszt. og. Faraon po Kaiser (dawniej Step); 1909 nieźrebna (Dahoman).

Tejże Gejsza gn. kl. wychowana w Poznance Hetmańskiej 1904 po Hajduk (półkrwi) od Brawura 1910 po Gourmand.

Tejże Luba kaszt. kl. wychowana w Poznance Hetmańskiej po Przedświt (półkrwi) od Sura 1900 po Dahoman (ar).

Tejże Mela III. szp. kl. wychowana w Poznance Hetmańskiej 1903 po Przedświt (półkrwi) od Mela I po Luby (ar); 1910 po Dahoman (ar).

Tejże Stryna gn. kl. wychowana przez p. Marję Bogucką 1893 po El Bedavi (ar) ad Siwa czarnokoniecka 1905 gn. og. Bojan po Eregy; 1906 nieźrebna (Eregy); 1907 kaszt. kl. Ena po Kaiser (dawniej Step); 1908 nieźrebna (Ostróg); 1909 nieźrebna (Dahoman).

Tejże Sura kaszt. kl. wychowana w Poznance Hetmańskiej 1896 po Dahoman (ar) od Pitką 1900 kaszt. og. Manru po Luby (ar); 1901 nieźrebna (Luby); 1902 sk. gn. kl. Dumka po Przedświt (półkrwi); 1903 kaszt. kl. Luba po Przedświt (półkrwi); 1904 nieźrebna (Hajduk); 1905 nieźrebna (Eregy); 1906 kaszt. kl. Rusałka po Agaj Han (półkrwi); 1907 nieźrebna (Agaj Han); 1908 nieźrebna (Agaj Han); 1909 kaszt. og. Chrobry po Agaj Han (półkrwi).

Tejże Wanda II. siwa kl. wychowana w Poznance hetmańskiej 1900 po Dahoman (ar) od Wanda I. 1906 kaszt. og. Urok po Kaiser (dawniej Step) 1907 nieźrebna (Eregy); 1908 nieźrebna (Ostróg); 1909 szpak. og. Chrobry po Agaj Han (półkrwi). (C. d. n.).

Treść drugiego numeru, roku II. „Dwutygodnika dostaw": Obwieszczenia państwowe. Obwieszczenia powiatowe, miejskie, gminne i t. d. Zapotrzebowanie prywatne. Wyniki ofert. Doniesienia. Nowe firmy. Nowoczesna organizacya fabryczna. Reklama a prasa. Pielęgnowanie koła odbiorców. Głosy publiczności. Inseraty.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 4. Obornikuję teraz około 30 morgów pola pod ziemniaki. Jest to pole trochę wilgotne, ażeby go osuszyć, sprowadziłem kilka wagonów odpadków wapnianych, rozwiozłem po polu, jak obornik, na kupki. Teraz zapytuję WPanów gospodarzów, czy rozścielić te odpadki teraz, po śniegu, czy dopiero na wiosnę, jak śnieg zginie i ile tych odpadków trzeba na morg dać? *S. G. z D.*

Pytanie 5. W jesieni zorałem około 15 morgów starą, bagnistą łąkę, która w tej jesieni została otwartymi rowami osuszona. Ziemia tej łąki jest dość wilgotna, próchniana glinka czerwona. Proszę WPanów gospodarzów o łaskawą poradę, jak mam się na wiosnę wziąć do roboty i czem mam zasiać, ażeby mieć jakąś korzyść z tego pola. *S. G. z D.*

Pytanie 6. Mam 30 morgów bardzo bujnego żyta i chciałbym w tem życie na wiosnę czerwonej koniczyny nasiać. Proszę WPanów gospodarzów o łaskawą poradę, czy bujność tego żyta nie zaszkodzi tej koniczynie. Członek Towarzystwa gospodarskiego. *S. G. z D:*

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

Na liczne zapytania — oznajmiamy, że ci członkowie Towarzystwa, którzy w Oddziele uiszczają wkładkę 14 koron lub wyżej, nie są zobowiązani do żadnej dopłaty za *Rolnika* — a tylko Oddział odnośny winien za nich złożyć do kasy Komitetu po koron 4 za *Rolnika*.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 3.1 do 9 stycz. 1910. — Pszenica 13·15—13·40; Żyto 9·20—9·45; Jęczmień brow. 7·30—8·15, past. 7·10—7·50, Owies 7·25—7·50, Hreczka 0·00—0·00, Groch do gotowania 10·75—12·50, bobik 7·05—7·30, Koniczyna: czerwona 68·00—82·00, biała 75·0—88·0, szwedzka 70·00—85·00, Rzepak letni 13·00· — 13·40. Chmiel 205·00—225·00, z r. 1909, —·00— —·00. Siano lepszej jakości 4·50—4·65, gorszej 4·00—4·10 słoma mierzwiasta 3·10—3·15, do sienników 3·30. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·20—2·26.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 14. stycznia 1909.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·3 -13·50, Żyto 9·10—9·75, Jęczmień browarniany 7·00-7·25, Groch Victorja 12·50—13·00, Groch zwykły 11·50—12·00. Owies 6·80—7·25, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 80·00—82·75, koniczyna biała 95·0—100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00-—25·60, nadkontyngent 15·50—16·00

Usposobienie silne.

Z Wiednia piszą: Na giełdach międzynarodowych tendencja spokojna. Ameryka miała notowania słabsze, to samo i targi europejskie. Mimoto cena pszenicy targu wiedeńskiego utrzymała się, gdyż podaż zawsze dotąd za szczupła. — Pszenica rosyjska za droga i nie stanowi konkurencji. W dniu 12. bm. zyskała pszenica w targu 10 h., żyto 5 h. W owsie zupełna stagnacja bez zmiany cen.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 10. stycznia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 29·50—29·80; Żyto 19·50—19·65; Jęczmień (pastewny) 14·20—14·30; Owies 15·80—16·00.

Kraków, dnia 14. stycznia 1909. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 689, cieląt 351, owiec i kóz 1, nierogacizny 345, razem 1386 zwierząt. Z zakup onych na oko płacono za sztukę: buhaje 6 —250, woły z paszy150—300, krowy 80—2 0, jałówki 50—200, cielęta 18—60. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 897, na konsumcję innych gmin kraju 474 sztuk,

Lwów, dnia 19. stycznia 1909. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 82, buhaji 20, krów , razem bydła rogatego rosłego sztuk 168 jałownika 159, cieląt 84, owiec i kóz 0, nierogacizny 00, razem 411. Woły opasowe płacono po 300·—390 k., woły z paszy chude po 190—297 k., buhaje po 320—588k., krowy po 112—260k., jałownik po 75-150 k., cielęta po 23—38 k., nierogaciznę po 000— 000 k. barany para po —.— k., wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu

Sprawozdanie targowe z 17. stycznia 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 5196 sztuk. Według gatunku: 3.551 wołów; 714 buhajów; 767 krów; 264 bawołów. Razem 5.196 sztuk. Woły niemieckie prima: 90—104; secunda: 74—89; tertia 64 do 72; wyjątkowo: 112——, woły węg. siwe prima: 76—90: secunda: 54—75; tertia: 46—52; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 87—104; secunda: 72—86; tertia: 54—70; wyjątkowo: 110 —— woły gal.: prima: 80—90 secunda: 68—78: tertia: 00—66; wyjątkowo 96-0; buhaje prima: 70—78; secunda i tertia: 60—68; wyjątkowo: 82—00; krowy prima: 70—76, secunda i tertia 50—66; wyjątkowo: 84—00; bawoły prima: 42—50; secunda i tertia: 36—40; wyjątkowo: 34—56; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 34—50.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był o 1157 sztuk wiekszy od zeszłotygodniowego. Targ na buhaje odbył się spokojnie po cenach zeszłotygodniowych; wyjątkowo taniej o 2 K. Bydło drobne uzyskało ceny zeszłotygodniowe. Opasy, których spęd był większy o prawie 1000 wołów, prima potaniały o 1—2 K, secunda i tertia, podobnie krowy i bawoły o 3—4 K. Na zewnątrz sprzedano 756 sztuk, nie sprzedano 42 sztuk.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 10. do 16. stycznia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
10 p.	47·4	46·4	46·2	—4·9	+2·1	—0·3	+2·1	—6·7	2·4	3·7	3·4	76	69	76	SW 1	WSW 2	SW 4	1	0	1		
11 w.	46·7	45·2	42·6	+1·9	3·4	+1·1	4·2	—0·3	3·8	4·2	4·0	73	72	81	W 5	SW 3	SW 2	10	8	0	—	
12 ś.	39·2	34·8	30·1	0·9	4·1	3·6	5·0	+0·9	4·1	4·4	4·6	84	72	78	0	W 3	W 4	1	10	7	2·4	●
13 c.	32·1	34·2	36·8	+1·9	1·5	0·1	4·2	0·1	4·7	4·6	4·3	90	91	94	NW 4	0	NW 1	10	10	10	5·4	*
14 p.	40·2	42·0	43·2	—2·2	0·3	—4·2	0·8	—4·8	3·2	3·6	2·6	81	76	77	W 3	W 2	0	5	6	10	0·3	*
15 s.	38·6	35·9	36·0	—1·8	—0·6	—0·2	0·0	—5·4	3·2	4·0	4·0	80	90	89	W 9	W 9	W 4	10	10	10	1·2	*
16 n.	38·9	39·5	40·2	+1·1	+1·8	+0·2	2·2	—0·2	4·3	4·0	4·2	87	77	90	W 4	W 2	W 1	10	10	8	—	

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 13. stycznia 1909. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 72 sztuk owiec od 1·12—1·24, 260 sztuk cieląt od 1·48—1·64, wyjątkowo 1·72, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 9200 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·44—1·60, z galicyjskich 148—166, 1900·0 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—124, tylne 124—152, z buhajów: przednie 100—116, tylne 100—124, z krów: przednie 0·80—100, tylne 0·88—116, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—100, tylne 100—116. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 17 stycznia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 782 sztuk, a w szczególności 189 czeskiego 539 galicyjskiego, 54 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74—92, prima od 93—98, wyjątkowo 000—100; buhaje od 64—80; krowy od 53—83; bydło galicyjskie: woły od 44—82, buhaje od 52—83, krowy od 46—72; młode jednoroczne woły i jałówki od 48—78; za sztukę bydła chudego od 80—90, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 58—65, buhaje 00—00, krowy 56—78, bawoły —00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 98—108. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2

Targ mięsny z dnia 17. stycznia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 168 sztuk owiec od 112—120 257 szt. cieląt od 136—152, wyjątkowo 160— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 7200 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—152, z galicyjskich 148—166, 38.000 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 112—139, tylne 132—160, z buhajów: przednie 100-116 tylne 108—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128 Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 30. grudnia 1909

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II (deserowe secunda) 2·80—2·95; III. (stołowe) 2·60—2·75; IV. (kuchenne lepszę) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 5. b. m. załadowano w Hadyńkowcach 19 sztuk, a dnia 6. b. m. w Żydaczowie 14 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu 11. b. m. sprzedaną. Ze sztuk załadowanych w Hadyńkowcach 1 otrzymała cenę 100 h., 4—112, 3—116, 2—118, 3—120, 3 122, 1—124, 1—126, 1—128. — Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 3 kg., hodowcy zaś otrzymali po 96 h. netto.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 96 h., 2—112, 1—118, 1—120, 1—124, 6—126, 1—128, zaś 1—140 za 1 kg. martwej wagi — Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., hodowcy zaś otrzymali po 102 h. netto.

Od początku istnienia Organizacji wysłano za pośrednictwem naszym 5925 sztuk i wypłacono za nie hodowcom K. 428.000 h. 65.

Z powodu zawieji śnieżnej panującej w dniach ładugi, dostawiono tak małą ilość sztuk.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie. L. 37, z dnia 13. stycznia 1910. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. II.

Brody: 1 rządca, 4 ekonomów, z nich 1 kawaler, 3 rządcówekonomów, 1 pisarz gospodarski, 1 leśniczy, 2 podleśniczych, 1 karbownik-Izraelita, 3 polowych-gajowych, 2 chmielarzy, 4 ogrodników, z tych 1 kawaler, 1 czeladnik stolarski, 3 furmanów. — Cieszanów: 1 fornal na ordynację, 1 leśny, 1 strażnik lasowy. — Kolbuszowa: 1 leśny-żonaty, 240 K pasza dla bydła, grunt lub ordyu. — Kraków: 1 rządca-ekonom, 1 pisarz gospodarski, 2 ogrodników. — Lwów: 3 pisarzy gospodarskich, 2 gumiennych, 1 leśniczy, 2 kowali, 1 tkacz, 1 palacz, 2 furmanów. — Myślenice: 1 mleczarz, 1 rządca-ekonom, 1 fornal, 1 czeladnik kowalski, 1 stelmach-cieśla.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.